

# Feliksa Lichodziejewska

---

## Korespondencja Broniewskiego z córką : 1941-1945

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 85/3, 147-174

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## KORESPONDENCJA BRONIEWSKIEGO Z CÓRKĄ 1941 – 1945

Opracowała  
FELIKSA LICHODZIEJEWSKA

W bliskim kontakcie z Anką<sup>1</sup> pozostawał Broniewski do września 1939. Właśnie w tym roku, po wieloletnich napięciach spowodowanych rozpadem małżeństwa poety, udało się obojgu eksmałżonkom osiągnąć pewną stabilizację i stworzyć jednemu dziecku jako tako uładzone warunki życia. Aby umożliwić małej, 10-letniej Ani częste widzenie ojca, oboje Broniewscy razem z nowymi partnerami życia zamieszkali w tym samym domu na Żoliborzu przy ul. Czarnieckiego 80. Na dole poeta z Marią Zarębińską<sup>2</sup> i jej córeczką Marysią, na górze Janina Broniewska z Anką i Romualdem Gadomskim<sup>3</sup>. Obie rodziny przyjaźniły się ze sobą. W utrzymywaniu serdecznych więzi z córką pomagała Broniewskiemu druga żona, zwana przez Ankę macoszką.

Wybuch wojny zniszczył krótkotrwałe szczęście obu rodzin. Losy ich potoczyły się różnymi kolejami. Anka z matką i jej towarzyszem udali się do Białegostoku, a następnie do Mińska, gdzie Broniewska i Gadomski pracowali w redakcji „Sztandaru Wolności”. Po inwazji Hitlera na ZSRR wszyscy ewakuowali się na wschód i znaleźli skromne siedlisko i pracę w swinosowchozie pod

---

<sup>1</sup> Właściwe imię córki poety brzmiało: Joanna. Od niego pochodzą zdrobnienia stosowane przez ojca w listach: Joasia, Ania, Anuś, Anusia, Anula, Anczydło, Anka. Tą ostatnią formą imienia, najczęściej używaną, z tytułował Broniewski tom wierszy wydanych po śmierci ukochanej córki.

<sup>2</sup> Maria Zarębińska (1904–1947), aktorka, druga żona Broniewskiego (nieformalna). Po studiach w Instytucie „Reduty” występowała w Teatrze „Reduta” oraz w teatrach Katowic i Warszawy. Grała również w filmach: *Młody las* (1934), *O czym marzą kobiety* (1937), *Sygnaly* (1938). W roku 1928 wyszła za mąż za Zbigniewa Kornackiego, który zmarł w r. 1933, zostawiając ją z córeczką Marią (ur. 1931). Od 1938 pozostawała w stałym związku z Broniewskim. Po wybuchu wojny przedostała się do poety do Lwowa i do r. 1941 występowała w Teatrze Polskim. Następnie przez zieloną granicę wróciła do Warszawy i pracowała jako kelnerka w Kawiarni Artystek. 12 IV 1943 została aresztowana i wywieziona do Oświęcimia, a potem do obozu w Altenbergu. Po wojnie wróciła do kraju ciężko chora i mimo intensywnego leczenia w Polsce i w Szwajcarii zmarła 5 VII 1947. Napisała szereg nowel wydanych pt. *Opowiadania oświęcimskie* (1948).

<sup>3</sup> Romuald Gadomski (1905–1974), działacz komunistyczny, w latach 1938–1942 nieformalny mąż Janiny Broniewskiej, ojciec jej syna Stanisława. W październiku 1941 „w porozumieniu z polską sekcją Międzynarodówki Komunistycznej” (*Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*. T. 2. Warszawa 1987) wstąpił do armii Andersa i razem z nią w ramach pierwszej ewakuacji (23 III – 3 IV 1942) przeniósł się do Persji. Za prowadzenie działalności komunistycznej wśród oficerów i podoficerów został we wrześniu 1943 aresztowany i do 11 XII 1944 był pozbawiony wolności; następnie zdemobilizowany (z kategorią E). Był sekretarzem generalnym Związku Patriotów Polskich w Palestynie i wydawcą „Biuletynu Wolnej Polski”, a od czerwca 1945 delegatem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Palestynie. W lipcu 1946 wrócił do Polski i pełnił wysokie funkcje w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, Centralnym Urzędzie Radiofonii i w innych instytucjach. W roku 1954 przeszedł do pracy dziennikarskiej.

Kujbyszewem. Potem przenieśli się w dużo lepsze warunki do Kujbyszewa, a następnie do Moskwy. Wiązało się to z działalnością polityczną Janiny Broniewskiej, współredaktorki „Nowych Widnokręgów” i aktywistki Związku Patriotów Polskich.

Broniewski znalazł się w zupełnie innej sytuacji. Jako kapitan rezerwy zgłosił się na ochotnika do wojska i wyruszył na wschód w poszukiwaniu pułku, w którym mógłby walczyć. Po zajęciu przez Sowiety wschodnich terenów Polski znalazł się we Lwowie. Wkrótce ściągnął tam Zarębińską i jej córkę. Wbrew oczekiwaniom i namowom nie przystąpił do współpracy z nowymi władzami. Zamiast pisać o sowieckiej rzeczywistości pisał o rozpacz, klęsce i tragedii Polaków, o konieczności walki o niepodległość. Powstałych wtedy wierszy *Żołnierz polski, Syn podbitego narodu* nie mógł nigdzie wydrukować. W dniu 24 I 1940 został aresztowany i ponad półtora roku spędził w więzieniach, najdłużej w Zamarstynowie, na Łubiance i w Saratowie. W Saratowie otrzymał zaoczny wyrok: 5 lat zesłania do Kazachstanu, ale po umowie Majski-Sikorski został wezwany do Moskwy, jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnej „amnestii”. Był to skutek interwencji Wandy Wasilewskiej.

Dopiero na wolności mógł Broniewski nawiązać kontakt z ukochaną córką, początkowo tylko korespondencyjny. Zobaczyli się w październiku 1941. Ostatni raz widzieli się 24 III 1942. Potem poeta wyruszył do armii organizowanej przez generała Andersa i w sierpniu razem z nią ewakuował się na Bliski Wschód. Przez kolejne ponad 3 lata brak osobistych kontaktów ojciec i córka kompensowali korespondencją, trudną ze względu na toczącą się wojnę i obowiązującą cenzurę.

W treści swych listów nie stosował Broniewski żadnych ograniczeń, jakie mógłby dyktować wiek adresatki. Traktował córkę jak człowieka dojrzałego, przyjaciela, któremu szczerze może powierzyć swoje myśli i przeżycia. Pisał o radościach i sukcesach czytelniczych i wydawniczych, a także o zawodach i troskach, okresach twórczej niemocy i pustce intelektualnej. Nie taił również własnych słabości i wad – rozrzutności, skłonności do alkoholu i kart. „Ty przecież znasz swojego tatę” – dodawał na usprawiedliwienie. Nie ma w jego listach prób dominacji dorosłego nad dzieckiem, nakazów i zakazów ojca. Jest natomiast wiele miłości, delikatności, zrozumienia i niezwykłej umiejętności dopasowania formy wypowiedzi do percepcji dziecka. Rady czy wskazówki udzielane są subtelnie, z pozycji przyjaciela, nie ojca.

Wszystkie ważniejsze wydarzenia w biografii wojennej poety znalazły wyraz w listach do Anki: sytuacja, w jakiej znalazł się po wyjściu z więzienia, praca w ambasadzie polskiej, wstąpienie do armii generała Andersa, służba w podchorążówce w Szachrisjábz, przejście do cywila i praca w redakcji „W drodze” w Jerozolimie.

Anka ze swej strony donosiła ojcu o swym życiu w kręgu działaczy Związku Patriotów Polskich. Listy jej świadczą, że była dziewczynką nad wiek rozwiniętą i zdolną. Kolejne klasy rosyjskiej 10-latki zaliczała z łatwością, więcej uwagi poświęcając zajęciom pozaszkolnym: ukończyła kursy dla pielęgniarek, pracowała w szpitalu, uczyła się francuskiego, a przede wszystkim czytała polskie książki, znajdowane w antykwariatach i bibliotekach, szukając w nich pociechy i lekarstwa na swą samotność i tęsknotę za ojcem.

Anka przebywała w środowisku diametralnie różnym ideowo od tego, które wybrał Broniewski po doświadczeniach więziennych w ZSRR. Poeta miał świadomość niebezpieczeństw zagrażających osobowości córki. W rozmowach poprzedzających rozstanie starał się uodpornić swe dziecko na działanie indoktrynacyjne otoczenia. Mówił przede wszystkim o Polsce i jej historii, ukazując fałszywe na ten temat w rosyjskich podręcznikach, podkreślał konieczność powrotu do kraju. Musiały to być rozmowy zasadnicze, ważne, gdyż potem często odwoływał się do nich w listach. Tak np. z okazji imienin córki w dniu 24 V 1942, wkrótce po rozstaniu pisał:

„Życzę ci jak tylko można najlepiej i przede wszystkim, żebyśmy się w Polsce spotkali za jakiś rok — półtora. Tymczasem ucz się, ale nie daj się nabrać na takie kawały, jak ten z historią — o Polsce, pamiętasz? Matematyka, przyroda, języki — nad tym najwięcej pracuj. Czytaj polskie książki, choćby nie wiem jak trudno było je wydostać. Mam przekonanie, że masz już w swoim sercu taki kompasik, który nie pozwoli Ci zagubić się w tym dosyć dużym i nie bardzo mądrym świecie, i że ten kompasik będzie wskazywał w tym samym kierunku co i moje stare kompasisko”.

W odpowiedzi Anka w każdym prawie liście donosiła o czytaniu polskich książek, zapewniała, że języka rodzinnego nigdy nie zapomni, snuła marzenia o spotkaniu z ojcem po wojnie w Warszawie.

Miłość do ojca pełna była dramatycznych napięć. Mała dziewczynka wtłoczona przez życie między dwoje rodziców wprawdzie nie wrogich sobie, ale usytuowanych w czasie wojny w dwóch przeciwnych obozach politycznych, czuła się rozdarta i zagubiona.

Spełniała patriotyczne zalecenia ojca, lecz przez granice i cenzury nie mogła go pytać o sprawy polityczne. Nie uniknęła wpływów matki i jej środowiska, w którym żyła. Szarpiąc się między zaufaniem do ojca a opiniami matki, niekiedy powtarzała propagandowe kłamstwa, krytykowała działalność Broniewskiego i jego powiązania z rządem emigracyjnym. Im dalej było od rozstania z ojcem, im dłużej przebywała pod wpływem komunistycznej propagandy, tym więcej zastrzeżeń wysuwała do niego. Choć wcześniej zachwycała się niektórymi jego wierszami z okresu wojny, w liście z 4 I 1945 przekreśliła cały dorobek poety na uchodźstwie:

„Krótko mówiąc – zgadzam się we wszystkim z Tobą przedwojennym, ale bardzo mnie boli to, że mogłeś się tak niekorzystnie zmienić i tak lekkomyślnie przekreślić całą swoją naprawdę piękną przeszłość. A teraz – ja drogą najprostszą wracam do Polski i to do takiej Polski, o którą ty całe życie walczyłeś, a ty tymczasem robisz wszystko, co możesz, żeby sobie ostatecznie drogę do niej odciąć”.

U podłoża krytycznych sądów Anki leżały obawy dziewczynki o losy ojca, lęk, że może go utracić, że swoją poezją emigracyjną zamknie on sobie drogę powrotną do Polski, utworzonej przez tych, którzy negowali działalność armii, w jakiej służył, rządu, któremu ta armia była podporządkowana.

W warunkach cenzury Broniewski nie mógł dyskutować z córką. Z delikatnością wielką dał tylko poznać swój ból z powodu nieuzasadnionej krytyki. Pisał o uznaniu i popularności, jaką cieszyła się jego twórczość. Odwoływał się do tego, co było najważniejsze – do głębokich związków uczuciowych i wzajemnego zaufania. To postępowanie okazało się skuteczne. Obopólne przywiązanie było silniejsze niż indoktrynacja otoczenia. Choć oddalony tysiącami kilometrów, poeta wywierał duży wpływ na córkę poprzez swoje wiersze i listy. Jedne i drugie znała Anka na pamięć. Pisząc do ojca, używała często jego sformułowań i zwrotów. Była zafascynowana poezją Broniewskiego. Po zdobyciu przedwojennych numerów „Skamandra” z jego wierszami wyznała z dumą: „jakie to szczęście, że jestem Twoją córką”. Całym swym postępowaniem starała się zyskać aprobatę ojca, okazać się jego godną.

Spotkali się – ojciec i córka – po powrocie Broniewskiego do kraju w listopadzie 1945. Po ukończeniu wydziału realizatorskiego w paryskiej szkole filmowej (IHEC) Anka w poezji ojca szukała inspiracji do swej pracy. Pierwszy film, jaki zrealizowała, był o Komunie Paryskiej. W latach następnych ojciec i córka przygotowywali wspólne dzieło: poemat filmowy o Wiśle jako symbolu całej Polski. Kanwą stanowiła poezja Broniewskiego. W trakcie kręcenia filmu 25-letnia Anka zmarła nagle zatruty gazem. W dniu 1 września 1954 umówiona na kolejne zdjęcia plenerowe ekipa filmowa znalazła ją leżącą w ubraniu na tapczanie. Obok leżała walizka z rzeczami przygotowanymi do wyjazdu. Na otwartej kuchence gazowej stał garnuszek z wykipiałą kawą.

Dla Broniewskiego był to cios ponad siły, największe nieszczęście, jakie go w życiu dotknęło. Rozpacz zalewał litrami alkoholu. W dwa dni po pogrzebie Anki, 6 września 1954, wywieziono poetę przemocą do Państwowego Sanatorium dla Nerwowo Chorych w Kościanie, aby swym zachowaniem nie zakłócał monolitycznego obrazu twardego rewolucjonisty. Przebywał tam niespełna miesiąc. Zwolniony został po głodówce, którą zaprotestował przeciw ograniczaniu wolności. Po powrocie do Warszawy w okresie od stycznia 1955 do stycznia 1956 napisał cykl wierszy o Ance. Wyraził w nich swą miłość do córki i rozpacz po jej stracie.

Z bogatej korespondencji Broniewskiego z córką wybrano do druku w „Pamiętniku Literackim” 18 listów. Zmodernizowano pisownię, interpunkcję i końcówki fleksyjne. Wyrazy pisane w autografie grażdanką transkrybowano. Oryginały listów udostępniły mi uprzejmie: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza (listy Broniewskiego przekazane przez córkę Anki, Ewę Zawistowską) i Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie. Ogółem zachowało się ponad 50 listów Broniewskiego i ponad 20 listów Anki oraz telegramy. Przygotowane do druku, czekają na wydanie w Państwowym Instytucie Wydawniczym.

## 1

[Moskwa, VIII 1941]

Anula moja złocista!

Twojego ojca trudno by ci było teraz poznać: schudłem jak śledź, włosy mi obcięli, zapadłe policzki, spodnie w dziurach i łatach... No, ale już na wolności, a to najważniejsze. Dziecino kochana, ile ja o Tobie myślałem przez cały ten czas i jak mi było tęskno! Wiesz, co dzień wieczorem, koło dziesiątej, kiedy

się kładłem spać, myślałem sobie po kolei o Tobie, o Marysi dużej i małej<sup>1</sup> i o wszystkich bliskich i drogich mi ludziach, i zasypiałem dopiero wtedy, kiedy wspomniałem sobie jakieś wspólne przeżycie w przeszłości, np. naszą wycieczkę w Tatry 2 lata temu albo pobyt w Zakopanem z Marysiami. O tym moim więzieniu teraz ani myśleć, ani pisać dużo mi się nie chce, kiedy się zobaczymy – będzie co opowiadać. We Lwowie, gdzie siedziałem 4 miesiące, wymyśliłem wiersz – list do Ciebie. Oto on:

Córeczko miła, ja z więzienia  
do Ciebie piszę list.  
Ponuro wieczór w noc się zmienia  
od dworca słychać świst.

Za oknem szare szmatki nieba  
w żelaznej ramce krat  
i wróble dziobią kruszki chleba  
nim dalej fruną w świat...

To nic, córeczko, nic, że ciężko  
za ciosem spada cios:  
ja jestem z tych, co zimne męstwo  
ciskają w twardy los.

Ty nie wiesz, że tu czas upływa,  
jak krew z otwartych żył...  
Bądź zdrowa, miła, bądź szczęśliwa,  
mnie musi starczyć sił,

bo dziś pielgrzymów jam rówieśnik,  
wygnańców depcę ślad  
i muszę donieść ciężar pieśni  
na tamten brzeg mych lat<sup>2</sup>.

A mówiąc prościej i bez rymów: trzeba wiedzieć, czego się chce, do czego się dąży i trzymać się tego bez względu na to, co może człowieka spotkać złego. Moje wiersze z 1939 roku dotąd były „nieaktualne”, a kiedy się zaczęła wojna z Niemcami, okazało się, kto miał rację. Ten mój wiersz *Syn podbitego narodu...* był nawet w aktach mojej sprawy, zarzucano mi, że to nacjonalistyczne tendencje, a teraz co? Rozumiesz teraz, co to znaczy: „nieść ciężar pieśni”?

Moja miła, dwa lata blisko nie widzieliśmy się, musiałaś chyba urosnąć, rozwinąć się. Co czytałaś, o czym myślałaś? Napisz szczegółowo. Ja w więzieniu bardzo często myślałem, jakby to dobrze było, gdybym miał możliwość wskazywać Ci, co powinnaś czytać, podsuwać Ci i tłumaczyć niektóre książki Żeromskiego, Prusa, to wszystko, co nas sercem łączy z ziemią, którą opuściliśmy pod przymusem, a którą tak kochamy i za którą tęsknimy. No, Anula, będziemy tam chyba za rok. Całuję Cię, moja najdroższa, pisz, męcz matkę, żeby przyjechała.

Twój kochający Cię Ojciec

<sup>1</sup> Maria Zarębińska i jej córka z pierwszego małżeństwa, Maria (Majka) Kornacka, adoptowana przez Broniewskiego w r. 1948 (później znana jako aktorka Broniewska-Pijanowska).

<sup>2</sup> Wiersz, pt. *List z więzienia*, włączony został do tomu *Bagnet na broń* (1943).

2

[Moskwa,] 25 VIII 1941 r.

Kochane Anczydło!

Jeszcze nie mam odpowiedzi na mój list do Ciebie, a już piszę drugi, bo teraz poczta tak funkcjonuje, że nie ma co liczyć na regularność. Czytałem Twój list do Ewy<sup>1</sup>, pokazywał mi Borys<sup>2</sup>, i bardzo mnie zmartwił los Hetki<sup>3</sup>. Może Ci się to wyda zabawne, ale ja w więzieniu wiele razy myślałem z sentymentem o tym psisku. Czy wy wszyscy pracujecie tam w polu? Jaka robota i czy nie za ciężko? Czytałem kartkę Jaśki do Wandy<sup>4</sup> i wnoszę z niej, że życie tam macie nieatłasowe. Bardzo bym chciał, żebyście przyjechali wszyscy do Moskwy, ale to teraz trudne, szczególnie z dziećmi. Ty to jeszcze nic, ale Twój mały braciszek, który nie wiem nawet, jak ma na imię<sup>5</sup>. Mam nadzieję, że jak Wanda wróci, to wszystko pomyślnie załatwi, bo ja jeszcze nie nauczyłem się tutaj wpływać na takie rzeczy.

Wkrótce dowiem się, co będę robił, czy zostanie w Moskwie i będę pisał, gadał itp., czy pójdę do wojska. Armia polska będzie organizowana niedaleko od Was: w Saratowie i Orenburgu; gdyby mi wypadło tam pojechać, to oczywiście i do Ciebie zajrzę. Ale dotychczas moje przyszełe losy są dla mnie jeszcze niejasne i nie mogę Ci napisać nic pewnego.

Pisać będę często, choćby nic nowego się nie zdarzyło, bo trzeba odrobić te 19 miesięcy, kiedy byłem jak w studni i nic nie wiedziałem o świecie. Teraz z okna hotelu patrzę na ten dom, gdzie przesiedziałem 13 miesięcy, i myślę sobie: jak to dobrze, że mnie tam nie ma<sup>6</sup>. Kupiłem sobie ładne ubranie za tysiąc rubli: ciemnoszare w drobnitką kratkę. Dużo jadam, żeby odzyskać siły, ale odwykłem i często psuje mi się żołądek. Przyślij mi swoje fotografie, stare i nowe, bo ja tu nie mam żadnej. Serdecznie pozdrów ode mnie Czesię<sup>7</sup>. Całuję Cię, moja dziecino najdroższa, bądź mi zdrowa i pisz.

Twój kochający Cię Ojciec

<sup>1</sup> Ewa Wasilewska (ur. 1928), córka Wandy Wasilewskiej. W lecie 1941 wyjechała ze Lwowa do Moskwy, stąd ewakuowano ją z innymi dziećmi pisarzy do Dżambułu. Po wojnie ukończyła germanistykę. Mieszka w Moskwie, jest dziennikarką i autorką książek dla dzieci.

<sup>2</sup> Borys Trocki, sekretarz Wandy Wasilewskiej.

<sup>3</sup> Pies Anki, airedale terier przywieziony z Warszawy.

<sup>4</sup> Tj. Janiny Broniewskiej do Wandy Wasilewskiej. Broniewska pracowała w świnosowchozie w Czapaiewsku koło Kujbyszewa. Mierzyła codziennie obrobione pola, notując wyrobione normy. Gadomski był szoferem.

<sup>5</sup> Staś Gadomski (ur. 1940), syn Janiny Broniewskiej i Romualda Gadomskiego.

<sup>6</sup> Mowa o więzieniu na Łubiance.

<sup>7</sup> Czesława Pieniek, później, po mężu, Emerle, wieloletnia, jeszcze z Warszawy, gosposia Janiny Broniewskiej. Razem z jej rodziną wróciła do Polski i wyszła za mąż za kierowcę L. Bukojemskiego (informacja Marii Broniewskiej-Pijanowskiej. Zob. też list 12, przypis 2).

3

[Czapajewsk,] 3 VIII [właśc. IX] 1941

Mój kochany Tatusiu!

Twoje obydwie listy przyszły jednocześnie i to jest odpowiedź na obydwie<sup>1</sup>. Dostałiśmy Twoją kartkę z Semipałatyńska<sup>2</sup> i napisałam do Ciebie kartkę na tamtejszy adres (matka też) — pewno nie zdążyłeś ich dostać. Twój wiersz bardzo mi się po-

dość i umiem go już na pamięć<sup>3</sup>. Do maja 1940 roku nie wiedziałam w ogóle o tym, że Ty siedzisz — skrywano to przede mną w nadziei, że wszystko się wkrótce wyjaśni, a ja będę wiedziała już „po wszystkim”. Tymczasem stało się inaczej...

W zimie 1941 r.<sup>4</sup> twoje wiersze *Księżyc ulicy Pawiej* i zdaje się *Lekkoatletyka*<sup>5</sup> były nadawane w całości po polsku przez wileńskie radio. Twój były przyjaciel W. Kolski napisał zaraz po tym, jak cię wsadzili, artykuł w „Czerwonym Sztandarze” o Tobie i innych, pt. *Zgnieść nacjonalistyczną gadzinę!*<sup>6</sup> Treść możesz sobie wyobrazić. Lena<sup>7</sup> wróciła w listopadzie 40 r. do Lwowa, Stern<sup>8</sup> i inni też. Do samej wojny pisałam kartki do ciotki Janki<sup>9</sup> i ona do mnie też. Mieszkania nie zmieniła, pracuje jako nauczycielka. Posłałam jej swoją fotografię, którą dostała. Poza tym co miesiąc wysyłałam ciotce Jance paczki żywnościowe. Mam brata, nazywa się Staś, ma 15 miesięcy. Chodzi już zupełnie dobrze sam, ale mało mówi i ciągle miewa anginy (wdał się w swoją siostrę). Pytasz się, co czytam. W Białymstoku, Mińsku i Lwowie czytałam wyłącznie po polsku różne książki dla dzieci i dla młodzieży, między innymi Kiplinga, Dickensa, Vernego. Czytałam też takie książki jak *Chłopi*, *Lalka*, *Faraon*. Teraz czytam dużo, ale bez wyboru, co popadnie, i dla dzieci, i dla dorosłych, wyłącznie po rosyjsku, bo polskich książek tu nie ma. Po rosyjsku mówię, piszę i czytam zupełnie swobodnie. Do szkoły na razie nie chodzę, bo jeszcze nie wiadomo, dokąd się przeniesiemy, a iść do szkoły na tydzień się nie opłaca. Życie tu jest rzeczywiście nieatłasowe, a jeżeli porównywać je z materiałami, to można określić jako płótno na worki. Matka jest teraz w Kujbyszewie. Rozmawiała przez telefon z Usijewicz<sup>10</sup>, a tej nocy ma rozmawiać z Tobą. Romek<sup>11</sup> dziś albo jutro jedzie gdzieś za Kujbyszew na komisję wojskową, do Polskiej Armii. Czy Ty pójdziesz do wojska?

Tutaj jest rzeka i nauczyłam się zupełnie dobrze pływać. Warkoczy już nie noszę. Znudziły mi się i obciąłam włosy na początku czerwca. Na polu już nie pracuję. Popracowałam 6 dni, po 8 godzin, zarobiłam 15 rubli i znudziło mi się. Czesia też nie pracuje, zajmuje się dzieckiem i gospodarstwem. Jemy dużo pomidorów i ogórków. Pracuje tylko matka i Romek (119 rb., 270 rb.). Mieszka z nami niejaki Alfred Lampe<sup>12</sup>. Nawiasem mówiąc, niezbyt miły facet. Jest możliwość, że przeniesiemy się do Kujbyszewa. Tam mieszka Inka z Oleną<sup>13</sup>. Od stycznia do maja tego roku mieszkałam u Marysi we Lwowie i chodziłam razem z małą Marysią do szkoły<sup>14</sup>. Przeszłam do 6 klasy z samymi „dobrze”, a mała Marysia do 4 klasy z samymi „bardzo dobrze”. Duża Marysia mieszkała po dawnemu u Axerów<sup>15</sup>, pracowała w polskim teatrze, była aktorką I kategorii i grała przeważnie główne role, między innymi Stefkę Maliczewską<sup>16</sup>. Mała Marysia miała grać w filmie z Wandy książki *Wierzby i bruk*, ale nie zdążyła z powodu wojny<sup>17</sup>. W zimie byłam z matką parę dni w Moskwie. Najbardziej podobało mi się metro. O smutnym losie naszej poczciwej Hetki już wiesz. Ostatnio miewała ataki paraliżu i te swoje skórne historie. Żał mi jej bardzo, ale co zrobić. Żadnej swojej fotografii nie mam, ani starej, ani nowej, ale jak będę w mieście, to się sfotografuję i Ci pošlę. Mam teraz tylko jedną fotografię — ja z Tobą na nartach w Zakopanem, ale Ci jej nie pošlę, bo to jest jedyna Twoja fotografia, jaką mam. Przyślij mi swoją fotografię, bo jestem ciekawa, jak wyglądasz po tej przymusowej, aczkolwiek niezbyt przyjemnej „kuracji odtłuszczającej”. Przyjeżdżaj do nas, bo o naszym przyjeździe do Moskwy mowy nie ma — nie wpuszczą. Całuję Cię Tatuśku, mocno. Odpisz.

Twoja córka-bzdurka,  
bardzo Cię kochająca Anka

<sup>1</sup> List do Anki z sierpnia 1941 (zob. s. 149) i list do Janiny Broniewskiej z 21 VIII 1941.

<sup>2</sup> Kartka do Janiny napisana 7 VIII 1941, tuż po wyjściu z więzienia.

<sup>3</sup> List z więzienia przesłany w pierwszym liście do Anki, zob. s. 150.

<sup>4</sup> Oczwisty błąd w zapisie roku. Chodzi o czas przed aresztowaniem Broniewskiego 24 I 1940. Potem żadne wiersze jego nie były publikowane.

<sup>5</sup> Właściwy tytuł *Lekka atletyka*. Oba wiersze z tomu *Troska i pieśń* (1932).

<sup>6</sup> W. Kolski, *Zgnieść gadzinę nacjonalistyczną*. „Czerwony Sztandar” (Lwów) 1940, nr 104, z 27 I. Głośny artykuł przy pomocy oszczerstw i kłamstw starał się uzasadnić aresztowanie Broniewskiego i innych literatów. Witold Kolski, działacz komunistyczny, więzień Berezy Kartuskiej, poznał Broniewskiego w r. 1923 i według informacji A. Wata (*Mój wiek*. Warszawa 1990 s. 271) uwielbiał Broniewskiego jako poetę. We Lwowie był zastępcą redaktora „Czerwonego Sztandaru”.

<sup>7</sup> Eleonora Nirenstein (później Bychowska) (1906–1962), członek KPP. W 1940 aresztowana we Lwowie, zwolniona po 9 miesiącach. Przez pewien czas była sekretarką W. Wasilewskiej. Od 1943 w wojsku polskim. W 1946 wróciła do Polski. Siostra żony J. M. Erlicha (informacja Alicji Pacholczyk. Zob. też list 15, przypisy 1, 2).

<sup>8</sup> Anatol Stern został zatrzymany, gdy przypadkiem znalazł się na ogólnej sali w Klubie Inteligencji we Lwowie, gdzie NKWD zorganizowało prowokację w celu aresztowania W. Broniewskiego, A. Wata, T. Peipera, W. Skuzy i J. Balickiego. Sterna wypuszczono po kilku miesiącach.

<sup>9</sup> Janina Broniewska (1893–1972), siostra poety po wybuchu wojny pozostała w Warszawie. Przeżyła Powstanie Warszawskie, choć utraciła cały swój dobytek i pamiątki rodzinne. Wywieziona ze stolicy do Mszany Dolnej, była kilka miesięcy na wsiach u gospodarzy. W 1945 wróciła do Warszawy i pracowała jako bibliotekarka w Polskim Radio.

<sup>10</sup> Helena Usijewicz (1893–1968), córka polskiego rewolucjonisty Feliksa Kona (więzień caratu, uczestnika Rewolucji Październikowej), krytyk literacki i tłumaczka. Zaprzyjaźniona z Broniewską i Wasilewską. Współpracowała z „Nowymi Widnokręgami” i innymi czasopismami polskimi w ZSRR.

<sup>11</sup> Romuald Gadomski, zob. wstęp, przypis 2.

<sup>12</sup> Alfred Lampe (1900–1943), działacz komunistyczny, od r. 1926 członek KC KPP, od 1929 – Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Skazany w r. 1933 na 15 lat, po wybuchu wojny wydostał się z więzienia w Rawiczu, przebywał początkowo w Białymstoku i Mińsku, następnie w Czapajewsku, Kujbyszewie i Moskwie. Czołowy ideolog grupy polskich komunistów w ZSRR. Współredaktor „Nowych Widnokręgów”, współorganizator Związku Patriotów Polskich.

<sup>13</sup> Halina Koszutska (1904–1989), pisarka, autorka książek dla dzieci, członek KPP, przyjaciółka Broniewskich. W czasie wojny była z córką Olgą (Oleną) we Lwowie, a następnie w Kujbyszewie i Moskwie. Pracowała w radio, „Nowych Widnokręgach i w ZPP (komitet do spraw dzieci polskich). Po wojnie redaktorka „Przyjaciółki”.

<sup>14</sup> Ze względu na możliwość uczęszczania do polskiej szkoły (której nie było w Mińsku, gdzie przebywała Janina Broniewska), Anka mieszkała wtedy we Lwowie z Marią Zarębińską i jej córką Marysią (Majką).

<sup>15</sup> Maurycy Axer, prawnik, ojciec Erwina Axera, udostępnił Broniewskiemu i Marii Zarębińskiej swój gabinet w mieszkaniu przy ul. Akademickiej 10 we Lwowie.

<sup>16</sup> Tytułowa rola w wystawionej przez Polski Teatr Dramatyczny we Lwowie, w reżyserii E. Axera, sztuce G. Zapolskiej (premiera 28 V 1941).

<sup>17</sup> Film według opowiadania W. Wasilewskiej *Wierzby i bruk* (1936), nie zrealizowany z powodu wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej.

[Moskwa,] 10 IX 1941 r.

Anula moja najmilejsza!

Ten list pewnie już Cię nie zastanie, bo zrobione zostało wszystko, żebyście mogli przyjechać do Moskwy, ale piszę, odpowiadając na Twój pierwszy list, jaki po 20 miesiącach od Ciebie otrzymałem. Bardzo ładnie go napisałaś i wnoszę z niego, że jesteś już prawie dorosła panna, która ma jako tako



uporządkowane w główce, umie się wypisać i może niedługo wyjdzie za mąż! Bardzo dobrze, żeś zaczęła czytać poważne książki, ja w Twoim wieku rządziłem się jak szara gęś w dwóch bibliotekach: naszej i dziadka Lubowidzkiego, i czytałem to, co mnie pociągało, a nie to, co było „wskazane”. Inna rzecz, że pewna pomoc w wyborze lektury bardzo się przydaje, i kiedy będziemy razem to, jeśli będziesz chciała, powiem Ci, co bym czytał, będąc na Twoim miejscu, tj. mając 11<sup>1/2</sup> roku, obcięte warkocze i za sobą: wyprawę przez <...><sup>1</sup> bombardowanie Warszawy, ewakuację Mińska...

Piszę do Ciebie własnym wiecznym piórem, które dostałem od Felusia Topolskiego<sup>2</sup>, doskonałego rysownika, który narysuje Cię jak przyjedziesz. On od 7 lat siedzi w Londynie i najlepsze ilustrowane pisma angielskie zamawiają u niego rysunki. Pióro z początku nie chciało pisać, ale jakoś nauczyłem się z nim obchodzić. Oprócz Topolskiego przyjechał tu Ksawery Pruszyński<sup>3</sup>, korespondent „Wiadomości”, z którym teraz dużo przestaję i bardzo go lubię, choć politycznie nie we wszystkim się zgadzamy.

Do wojska się zgłosiłem i czekam na rozkazy, ale pewnie jeszcze tak prędko stąd nie wyjadę, bo tam na miejscu jestem na razie mniej potrzebny niż tutaj. Sam zresztą nie wiem, co będę robił tu albo tam. Na razie „wracam do siebie”, to znaczy dużo jadam, powoli się obsprawiam i zaczynam myśleć, co by tu napisać i gdzie wydrukować. Grydzewskiemu do Londynu posłałem swoje wiersze, a Topolski dołączył rysunek<sup>4</sup>. W „Nowych Widnokręgach” moje wiersze już wydrukowali razem z artykułem Jaśki<sup>5</sup>. Czy wiesz, że Borys, ten od Wandy, pojechał po Ewę i córkę Usijewiczowej i zabrał je gdzieś do Dżambułu czy innej zakazanej miejscowości gdzieś na południu<sup>6</sup>. Czy korespondujesz z nią?

Cały dzień jestem zalatany i poza hotelem, a teraz, pod wieczór, siedzę sobie w numerze, piszę do Ciebie i widzę z okna ten dom, z którego nie wychodziłem przez 13 miesięcy. Powiem Ci szczerze, że nie chciałbym tam wrócić... Chciałbym natomiast wrócić do Warszawy i bardzo się stęskniłem za Krajem.

Dziś piszę tylko do Ciebie. Romkowi podziękuj ode mnie za list, Jaśkę, Romka i Stasia ucałuj, a Czesię pozdrów. Mam nadzieję wkrótce wszystkich Was zobaczyć i uściskać. Bądź zdrowa, moja miła, jedz ogórki i pomidory i pamiętaj o Twoim kochającym Cię

Ojcu

<sup>1</sup> Wyraz nieczytelny (8–10 liter).

<sup>2</sup> Feliks Topolski (1907–1989), rysownik, malarz i karykaturzysta. W 1935 r. zamieszkał w Londynie. Jako korespondent wojenny przebywał na frontach Europy, Afryki i Azji. Wydał albumy *Britain in War* (1941), *Russia in War* (1942), od r. 1953 wydawał kronikę obyczajów angielskich *Topolski's Chronicle*. Portret Broniewskiego narysowany przez Topolskiego reprodukowany był w jerozolimskim wydaniu *Bagnetu na broń* (1943).

<sup>3</sup> Ksawery Pruszyński (1907–1950), prozaik, publicysta, autor reportaży. Początkowo prezentował poglądy konserwatywne, zradykalizował je po pobycie w Hiszpanii w czasie wojny domowej (*W czerwonej Hiszpanii*, 1937). Po wrześniu 1939 był żołnierzem armii polskiej we Francji, brał udział w walkach o Narwik. Od sierpnia 1941 pracował w nowo powstałej ambasadzie polskiej w ZSRR jako *attaché* prasowy. Od grudnia 1941 redaktor tygodnika „Polska” (w którym Broniewski był redaktorem technicznym). W lipcu 1942 wyjechał z ZSRR i walczył na froncie zachodnim. Po wojnie wrócił do kraju i pracował w służbie dyplomatycznej. Zginął w wypadku samochodowym w RFN. Pod wrażeniem powieści Pruszyńskiego *Droga wiodła przez Narwik* (1941) napisał Broniewski 18 IX 1941 wiersz *Droga*.

<sup>4</sup> Mieczysław Grydzewski był redaktorem tygodnika „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” wydawanego od marca 1940, początkowo w Paryżu, a następnie w Londynie. Przesłane wiersze Broniewskiego zostały opublikowane (bez rysunku F. Topolskiego) pt.: *Trzy wiersze o Polsce. Bagnet na broń, Żołnierz polski, List z więzienia*. „Wiadomości Polskie” (Londyn) 1941, nr 39, z 28 IX, s. 1.

<sup>5</sup> *Bagnet na broń, Żołnierz polski, Syn pobitego narodu*. „Nowe Widnokregi” (Moskwa) 1941, nr 7 (lipiec), s. 11–13. Tamże na s. 33–36 J. Broniewskiej *Żelazo i chleb*.

<sup>6</sup> Ewa Wasilewska i Maryna, córka Heleny Usijewicz i Aleksandra Taksera, ze względu na niebezpieczeństwo bombardowań w Moskwie zostały wywiezione przez Borysa Trockiego do Dżambużu w Kazachskiej SSR.

## 5

Jangi Jul 16 IV 1942 r.

Moja córeczko miła!

Dziś wieczorem wyjeżdżam do 6-ej dywizji do Szachrisjabsz (tylko nie złam sobie języka na tej pogańskiej nazwie). Jestem już w wojsku, choć jeszcze bez munduru, ale tam mi dadzą w tym Szachrisjabsz, które leży o kilkadziesiąt km za Guzarem. Słowem tam już, gdzie diabeł mówi do widzenia. Jest przewidziane, że mam wyjechać do Persji<sup>1</sup>, ale zdaje się, że teraz dobre dwa miesiące nie będą transporty wysyłane. Gdy przyjadę na miejsce, podam Ci mój adres pocztowy, tymczasem możesz pisać na adres rtm. Czapskiego<sup>2</sup> w sztabie armii w Jangi Jul.

Przedwczoraj całkiem niespodziewanie odebrałem dużą przesyłkę z Londynu, w której znalazłem komplet „Wiadomości Polskich” i polskich książek wydanych w Londynie. Prócz tego było tam sześć koszul (przeważnie polskich), mydło i woda lawendowa. Przesyłam Ci część tych skarbów, niech Ci służą. Koszule może da się przerobić na letnie bluzki dla was albo wreszcie można opylić. Zazdroszczę Ci, że będziesz pierwszy raz czytała *Ogniem i mieczem*.

Śliczna tutaj wiosna, moja droga, szkoda że nie jesteśmy razem. A nie wiadomo, kiedy się zobaczymy... Może dopiero w Warszawie?

Całuję Cię najczulej, moja kochana. Trzymaj się dzielnie i nie zapominaj o mnie.

Jaśkę i Stasia ucałuj. Czesię pozdrów. Ten list jest zarówno do Ciebie jak i do Jaśki, bo nic więcej bym nie wymyślił do niej.

Bądźcie mi zdrowe.

Wł

<sup>1</sup> Pierwsza ewakuacja wojska polskiego z ZSRR do Persji odbyła się w okresie 23 III – 3 IV 1942 na podstawie uzgodnień Sikorskiego ze Stalinem. Potem nastąpiła przerwa spowodowana zaostrzeniem stosunków po ujawnieniu sprawy Katynia. Po interwencji Wielkiej Brytanii i USA dowództwo sowieckie przestało stawiać przeszkody. Drugą ewakuację przeprowadzono w dniach 5–25 VIII 1942. Broniewski wyjechał w końcowej fazie tej ewakuacji.

<sup>2</sup> Józef Czapski (1896–1993), malarz, publicysta, krytyk, więzień Starobielska. Był kierownikiem Wydziału Propagandy i Oświaty przy dowództwie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Organizował opiekę nad polskimi zesłańcami i poszukiwania zaginionych oficerów. W 1942 r. wraz z armią opuścił ZSRR. Brał udział w kampanii włoskiej. Po wojnie w Paryżu współorganizator i współpracownik miesięcznika „Kultura”.

[Szachrisjabz,] 24 lipca 1942 r.

Moja córeczko droga!

Już miesiąc prawie jestem w pułku, mieszkam w namiocie i żyję życiem obozowym. To właśnie ten miesiąc, który spodziewałem się spędzić na urlopie, ale urlop niestety się wściekł, zmiany zaś żadne dotąd nie nastąpiły<sup>1</sup>. Nastrój wy-czekiwania, przy tym klimat daje się we znaki, nie wiem, co było bardziej dokuczliwe – orenburskie mrozy czy tutejsze upały. Deszczów tu nie ma miesiącami. Od 9-ej rano do 6-ej wieczór skwar słoneczny, aż strach wyjść z cienia.

Siedzę teraz w namiocie, prawie zupełnie goły, i piszę ten list. Pomaga mi Kaśka. Właśnie zeskoczyła ze ściany i próbuje skraść szczotkę do zębów. Jest bardzo głupia, wścibska i miła, przy tym tak oswojona, że prawie niepodobna jej spędzić. Przedwczoraj podczas mojego wykładu dla podoficerów wskoczyła obok mnie na ławkę i starała się wydziobać coś z mojej lewej kieszeni. Kaśka – to oswojona sroka. Prócz niej mamy w pułku kilka psów, które się przypętały do wojska, i osła ciągnącego bęben w orkiestrze. Całą tę menażerię zamierzamy zabrać do Polski.

Dookoła góry. Na dalszych szczytach widać śniegi. Góry są szaro-błękitne, wydają się bardzo bliskie, a jednak są oddalone o kilkadziesiąt kilometrów. Szczególnie piękne są zachody słońca, kiedy niebo i góry stapiają się w jakiejś różowo-szaro-błękitnej mgle. W nocy wylazi na niebo mahometański księżyc i takie mnóstwo gwiazd, jakiego u nas chyba nie było. Co chwila widać meteory. Noc daje odpoczynek po dziennym skwarze, ale nie każda: są noce, kiedy wiatr, niosąc tumany piasku, szarpie namiotem i wydaje się, jakby namiot był okrętem żaglowym, płynącym po jakimś zwariowanym morzu. Na ogół źle sypiam, ale mamy w namiocie kiepskie światło, więc nie ma pożytku z tych nocy. Zdrowie dopisuje mi znakomicie; kto tylko mnie spotka, mówi, że świetnie wyglądam. Nie zapadam na żadną z tutejszych chorób, które szerzą się bardzo: malaria, żołądkowe i papatacz, tj. choroba krótka, ale z bardzo wysoką temperaturą i wyczerpująca. Wszystko to, oczywiście, związane z klimatem. Urozmaicają nam również życie różne płazy i insekty; niedawno złapaliśmy falangę, tj. wielkiego, kosmatego pająka z ostrym dziobem, podobno jadowitego. Jest także inny pająk, karakurt, co znaczy po uzbecku „czarna śmierć”. Ukąszenie takiego pająka paraliżuje znaczną część ciała.

Zresztą kraj ten jest piękny i bogaty, tj. mógłby być bogaty. Masa drzew owocowych, bawełna, kilka zbiorów rocznie. Tu morele już się skończyły, ale od dwóch tygodni zajadamy się melonami. Ale drożyzna i pustki w kieszeni kładą kres łakomstwu.

Czy otrzymałaś fotografię moją z Czuchnowskim?<sup>2</sup> Marian jest w podchorążówce, zadowolony i lepiej się czuje na zdrowiu. Niedawno odwiedził mnie Zygmunt Kon<sup>3</sup>, który jest w naszej dywizji w artylerii przeciwlotniczej.

Ostatnio mało piszesz do mnie, popraw się. Paczkę z książkami wysłałem, napisz, kiedy otrzymasz.

Całuję Cię bardzo czule, moja ukochana córeczko, i żałuję, że Cię tu nie ma, bobym Cię zabrał do Romka i koniec.

Jaśkę, Stasia całuję. Czesi pozdrowienia.

Twój kochający Cię

Ojciec

<sup>1</sup> Oczekiwanie na ewakuację armii – zob. list 5, przypis 1.

<sup>2</sup> Marian Czuchnowski (1909–1991), poeta, prozaik, publicysta. Aresztowany w 1939 przez NKWD w Sanoku przebywał do 1941 w ciężkich więzieniach i łagrach, m.in. na Uchcie na dalekiej północy. W grudniu 1941 wycieńczony zgłosił się do armii. W kwietniu 1942 ciężko chory znalazł się w szpitalu pod Taszkientem, gdzie odwiedził go Broniewski. Razem ewakuowali się z armią na Bliski Wschód. Przeniesiony do służby cywilnej redagował „Gazetę Polską” w Jerozolimie. W roku 1945 osiadł na stałe w Londynie.

<sup>3</sup> Zygmunt Kon, poeta, publicysta, dziennikarz, znajomy Broniewskiego z Paryża w 1924 roku. Służył w armii gen. Andersa i razem z nią ewakuował się na Bliski Wschód. Współpracował z „Gazetą Polską” w Jerozolimie oraz z „Kurierem Polskim” w Bagdadzie i innymi pismami. Zmarł w Londynie w 1981 roku.

## 7

7 VIII 1942 r.

Moja kochana córeczko!

Już bardzo dawno nie miałem od Ciebie listu, ostatni miał datę 29 marca. Niepokoi mnie to i martwi, zwłaszcza że niewiele już spodziewam się listów od Ciebie odebrać.

U mnie nic nowego. Po dawnemu mieszkam w obozie, w namiocie. Zdrowie mi dopisuje, choć inni masowo chorują. Zjadam dużo melonów, których tu jest pod dostatkiem.

Z Kujbyszewa odebrałem depezę od Parnickiego<sup>1</sup>; dziękuje mi za przesłany wiersz i przesyła honorarium 500 rb.<sup>2</sup>

Pisała również do mnie p. Wiktoria Zarębińska<sup>3</sup>; chciałbym, żebyś z nią utrzymywała od czasu do czasu kontakt, gdy ja bezpośrednio już nie będę mógł do niej pisać. Może to być potrzebne w przyszłości. Jej adres: Kazachskaja SSR. Semipałatinskaja obl., st. Biel-Agacz. Biek-Karjer. Zariembinskoj Wiktorii.

Upały tutaj b. dokuczliwe. Deszczu nie było już od Zielonych Świąt. Od 9 rano do 5 wieczór człowiek się poci i do niczego nie jest zdolny. I w ogóle ostatnio jakoś kiepsko się czuję psychicznie. Tęskno mi do Ciebie i żałuję, że nie ma Ciebie przy mnie. Może by to było lepsze wyjście, gdybyśmy we dwójkę puścili się na tę wojenną wędrówkę<sup>4</sup>. Dziś za późno już o tym myśleć, wobec czego spotkamy się chyba dopiero w Warszawie.

Wkrótce już pisać do mnie będziesz mogła tylko przez Ambasadę, utrzymuj więc po dawnemu kontakt. Ja ze swej strony będę się starał jak najczęściej dawać znać o sobie i – jeżeli to będzie możliwe – pomagać Ci materialnie. W każdym bądź razie kontakt nasz będzie słaby, tak jak z Romkiem.

Pamiętaj więc o wszystkim, o czym mówiliśmy przed moim odjazdem, czytaj polskie książki i pamiętaj, że musisz po wojnie przyjechać do Warszawy, choćby nie wiem co stało na przeszkodzie.

Całuję Cię, moja najmilsza. Jeszcze ze dwa listy wyślę.

Jaśkę i Stasia ucałuj ode mnie.

Twój kochający Cię  
Ojciec

<sup>1</sup> Teodor Parnicki (1908–1988), powieściopisarz, sekretarz Związku Zawodowego Literatów Polskich we Lwowie. Aresztowany przez NKWD we Lwowie 23 I 1940. Uwolniony po umowie Sikorski–Majski, od sierpnia 1941 pracował w ambasadzie polskiej w Kujbyszewie jako zastępca *attaché* prasowego, członek redakcji, a następnie redaktor odpowiedzialny czasopisma

„Polska”. W roku 1943 razem z ambasadą wyjechał do Teheranu, a później do Jerozolimy. W roku 1944 przeniósł się do Anglii, potem do Meksyku (do r. 1945 pełnił funkcję *attaché* kulturalnego rządu emigracyjnego). W roku 1967 wrócił do Polski.

<sup>2</sup> Honorarium za wiersz *Droga* napisany 18 IX 1941, a opublikowany w „Polsce” dopiero po trzech miesiącach (18 XII 1941), i to z ingerencją cenzury. W wersji „Ja te norweskie wystrząły w celi słyszałem nad Moskwą” zmieniono „w celi” na „tutaj”. Nie wolno było wspominać o więziennej przeszłości.

<sup>3</sup> Wiktoria Zarębińska, szwagierka Marii Zarębińskiej. Do wojny pracowała w Pińsku jako urzędniczka. W roku 1940 wywieziona do Kazachstanu. Po wojnie wróciła do Polski i pracowała w Instytucie Morskim (informacja Marii Broniewskiej-Pijanowskiej).

<sup>4</sup> Myśl o zabranii Anki do armii i wywiezienia jej z ZSRR pojawiła się w listach Broniewskiego kilkakrotnie. Tak np. 27 IX 1942 pisał poeta: „Żałuję, że Ciebie tutaj nie ma. Dziewczynki w Twoim wieku są tu zgrupowane w oddziałach junacek i powodzi im się tak samo jak mnie i chodzą tak samo ubrane. A ile nowych, ciekawych rzeczy byś zobaczyła! Namyśli się, czy przyjechać do mnie; myślę, że ambasada mogłaby Cię wysłać, gdy będzie okazja i gdy będzie jechał ktoś zaufany, kto by mógł się Tobą w drodze zaopiekować”. W odpowiedzi Anka napisała 10 I 1943: „Nie gniewaj się na mnie, ale wcale a wcale nie chcę zostać junaczką, chociaż bardzo bym chciała się z Tobą zobaczyć”. Zob. list 11, przypis 5.

## 8

Mp. [miejsce postoj] 24 XI 1942 r.

Moja kochana Joasiu!

Dziś kończysz trzynaście lat. Nie jest to wiele, ale i nie tak malutko. Czasy są wojenne, dużo przeżyłaś, dużo widziałaś, więc i dorastasz prędzej niż dzieci w innej epoce. Jesteś już po prostu dorosłą panienką i gdybyśmy byli razem, mógłbym z Tobą rozmawiać o wszystkim, jak z dorosłym przyjacielem. Niestety, listowny trudno tak się rozgadać. Czegóż Ci więc mam życzyć przy Twoich trzynastych urodzinach? Przede wszystkim, żebyś zdrowo i cało wróciła wkrótce do Kraju i żebyśmy tam sobie dali buzi z dubeltówki. Po drugie, żebyś pamiętała sercem to wszystko, o czym tak szczerze i zgodnie mówiliśmy, gdy od was wyjeżdżał. I w ogóle — żebyś była zawsze w porządku ze swoim sumieniem, nie ceniła zanadto dobra osobistego i tak czy inaczej służyła w życiu innym. Jeśli tak będziesz w życiu postępować, na pewno nie będzie Ci zbyt wygodnie, ale zawsze będziesz mogła jasno i śmiało każdemu spojrzeć w oczy. A to wiele.

Od dwóch tygodni straciłem kontakt z Romkiem, bo przenieśli go do miejscowości odległej stąd o 40 klm. Ale dotychczas spotykałem się z nim często, rozmawialiśmy dużo i serdecznie, a najwięcej o Was. On bardzo tęskni za Wami, aż mi go żal, chociaż i nade mną warto by się zlitować. Od wyjazdu z Rosji jeszcze nie odebrałem od Ciebie listu.

Moje losy obecnie się decydują. Prawdopodobnie nie zostanę w wojsku, a w takim razie będę się starał dostać do Anglii, żeby wydać książkę i w ogóle pracować jako pisarz<sup>1</sup>. Nie wiem jednak, czy się to uda i czy nie utknę w Palestynie. Nieźle by było zresztą zwiedzić i te kraje, bo dotąd nie widziałem nic prócz pustyni.

W ostatnich czasach miałem sporo przykrości, tak że nie jestem w najlepszym usposobieniu<sup>2</sup>. Ale to przejdzie. Grunt, że wojna, zdaje się, przeszła już w drugą fazę — tę, kiedy nareszcie zaczniemy Niemców łupić. Troskam

się bardzo, jak tam życie, w jakich warunkach. Jak zdrowie Jaśki, Stasia, Czesi — ucałuj ich ode mnie.

Pisz dużo, może jakiś procent dojdzie.

Twój kochający Cię Ojciec

PS. Załączam list Romka.

<sup>1</sup> Wizę i możliwość wyjazdu do Anglii uzyskał Broniewski po długich staraniach dopiero w marcu 1945. W tym czasie postanowił już wracać do Polski. Wizę angielską wykorzystał, zatrzymując się na krótko w Londynie w drodze powrotnej z Palestyny.

<sup>2</sup> Chodzi o szykany i złośliwości niektórych oficerów w związku z wierszem *Syn podbitego narodu* i lewicowymi poglądami, których Broniewski nigdy się nie wyrzekł. Zob. list 10, przypis 5.

9

[Kujbyszew,] 29 I 43 r.

Mój kochany Tatusiu!

Wczoraj dostałam Twój list z 24 XI. Szedł, jak widzisz, dwa miesiące, ale dobrze, że i tak doszedł. Nie wiem, dlaczego od wyjazdu stąd nie dostałeś ode mnie ani jednego listu — ja bardzo dużo pisałam. Piszesz, że miałeś jakieś nieprzyjemności. Ciekawam, jakie, i trochę się boję o Ciebie. Paczka od Ciebie przyszła. Pisałam Ci o niej w poprzednim liście, ale na wszelki wypadek napiszę jeszcze raz, bo tamten list mógł nie dojść. Więc w paczce było: szary sweter, 3 tabliczki czekolady, 2 puszki mleka i 1 stoik bulionu. Listu nie było.

O nas się nie martw. Żyjemy jak u Pana Boga za piecem. Żarcia mamy po dziurki w nosie, forszy też. W mieszkaniu ciepło, z drzewem nie ma kłopotów. Wszyscy zdrowi, Stach też, matka pracuje, my chodzimy do szkoły, Cześka ma humory — i w ogóle wszystko po staremu. U mnie wszystko „all right”. Chodzę do szkoły — jako tako. Same piątki i czwórki. Pisałam Ci zeszłym razem, że będę się uczyć francuskiego. Tymczasem nauczycielki nie ma, a sama nie dam rady, zwłaszcza z wymową. Wobec tego — nici. Bardzo żałuję, że zeszłej zimy tak marnowałam czas. Przecież Ty bardzo dobrze umiesz po francusku, mieliśmy oboje dużo wolnego czasu i dużo byliśmy razem — mogłam się uczyć. Teraz miałabym podstawowe wiadomości i mogłabym się dalej uczyć sama. Prawda? W ogóle strasznie bym chciała uczyć się jakiegoś języka. Na razie znam dwa z detalami, a ja chcę minimum cztery. Jeszcze niemiecki i francuski. Zresztą teraz jest mi łatwo, a czym jestem starsza, tym trudniej się robi. Wobec tego — postanowiłam uczyć się sama niemieckiego. Książki mam i myślę, że dam sobie radę. Mam zamiar zacząć od dzisiaj. Naturalnie, na razie to są tylko „pobożne zamiary”, a czy co z tego wyjdzie — nie wiem. Ale w każdym razie postaram się.

Książek mam całą kupę, polskich i rosyjskich, i czytam, ile wlezie. Czasem wieczorem dostaję nostalgii. Wtedy czytam Twoje listy, Twoje wiersze o Warszawie i w ogóle, co jest polskiego. A w ogóle doskonale pamiętam wszystko, o czym mówiliśmy przed wyjazdem, i nie mam najmniejszego zamiaru zapomnieć. Zresztą teraz na froncie jest coraz lepiej i może już niedługo będziemy w Warszawie. Oby. Pani Zarębińska pisze do mnie. Ja do niej też. Listy suche, oficjalne i idealnie o niczym. Starła się wyjechać na Południe, ale nic z tego nie wyszło i nadal siedzi tam u siebie pod Semipałatyńskiem.

U nas pogoda śliczna. Mrozu dużo nie ma, 10° – 20°. Wczoraj poszliśmy z Ewą na spacer nie nad Wołgę, ale dosłownie na Wołgę. Wołga zamarzała, można chodzić piechotą na drugi brzeg. Wygląda zupełnie cudownie – olbrzymie białe pole, gdzieś na horyzoncie las, a na „polu”, mniej więcej co 3 metry, sterczą ogromne bryły lodu. Pamiętasz bajkę Andersena o czarodziejskim lustrze i o chłopcu, który pojechał do królestwa Zimy. Właśnie tak sobie zawsze wyobrażałam to królestwo Zimy. Biegałyśmy z Ewą środkiem Wołgi jak dwie wariatki i zupełnie piękna można z zachwytem. Łód, śnieg – wszystko błyszczą na słońcu, niebo cudne, błękitne. Gdzieś daleko widać miasto – wielkie szare bloki i słońce odbija się w szybach, i w ogóle чудо. Wróciłyśmy obie w anielskim humorze. Gdybym była malarką, to całymi dniami siedziałabym na środku Wołgi i malowała. Szkoda, że Ty nie możesz tego zobaczyć. U Ciebie tam na pewno nie jest tak ładnie – piasek, pustynia, wielbłądy, kaktusy, trochę palm... Prawda? Żeby się tylko wojna skończyła, Niemców diabli wzięli, a wszystko będzie dobrze. Bardzo bym chciała 14 lat, a 15 już bezwarunkowo skończyć na Żoliborzu, razem z Tobą, z Romkiem, z Marysią. Prawda?

Pisz do mnie, ile się da, może chociaż część dojdzie. Całuję Cię, mój kochany, mocno, mocno.

Joasia

PS. Od zeszłej niedzieli zmieniłam imię. Anka mi się już znudziła, ja chcę być Joasią. A co ty na to? Jeszcze raz całuję.

Joasia

I ja też całuję. Nie martw smarkatej złymi wiadomościami o sobie i nie każ jej rozstrzygać wątpliwości politycznych, których i my, dorośli, nie potrafimy. Ją to bardzo rozstraja, a po co? A i mnie boli ten brak zaufania. Czyż wynarodowię moje dziecko? J[aśka]

10

Jerozolima, 30 maja 1943 r.

Moja kochana Joasiu!

Nie pisałem do Ciebie blisko trzy miesiące, a to głównie dlatego, że wiedziałem z depeszy o przeprowadzce do Moskwy, a nie znałem adresu. W tym czasie dostałem od Ciebie dwa listy ze stycznia i ostatnio jeden z kwietnia, który szedł rekordowo szybko, bo tylko miesiąc. Podam Ci mój adres prywatny i będziemy teraz częściej korespondowali.

Z wojska zwolniono mnie na dwuletni urlop z dniem 1 lutego. Przejechałem więc z Czuchnowskim przez Irak, Syrię i Palestynę i 13-ego lutego osiadłem w Jerozolimie „na stałe”. Prof. Kot obiecywał wprawdzie, że mnie wyciągnie w swoim czasie do Londynu, ale nie wiadomo, kiedy to nastąpi, i wydaje mi się, że posiedzę tu jeszcze dobrych kilka miesięcy. Być może zresztą, że wrócę do Armii, gdy pójdzie na front, bo prosiłem o to gen. Andersa.

Z mojego pobytu w Jerozolimie jestem zadowolony i jest to dla mnie bardzo szczęśliwy okres. Napisałem dużo nowych wierszy i za parę tygodni wydam nowy tom<sup>1</sup>. Miałem kilka wieczorów autorskich, jestem otoczony miłymi ludźmi, dobrze się czuję i mam chęć do pracy. Wydajemy tu dwu-

tygodnik polityczno-literacki pt. „W drodze”<sup>2</sup>, łamię to pismo, robię więc prawie to samo co w Warszawie i Kujbyszewie<sup>3</sup>. Mój tom wyjdzie równocześnie w Jerozolimie i w Londynie; Grydz pisał do mnie niedawno w tej sprawie.

Osobno muszę Ci napisać o pokoju, w którym mieszkam. Jest to obszerny pokój o trzech oknach, z balkonem i osobnym wejściem, odnajmowany od dr. Bambergera. Gospodyni bardzo mnie lubi, więc stosunki są idealne; żartuję nawet, że mam z nią romans, pomimo jej 70 lat. Dokoła pachnące ogródki z masą kwiatów, z których nie wszystkie znasz. Pieprz stary o drobniutkich listkach pilnuje domu, a akacja już przekwitła i tak się rozrosła nad gankiem, że mi po prostu włązi do maszyny, kiedy piszę ten list. Ricinus, caprifolium, araukaria, bugenvillea, hibiscus – masz Ty o tym pojęcie? Wszystko to tutaj przepysznie rośnie, kwitnie, rozpycha się. A cyprysy! A pinie, tutejsze rozpieszczone sosny!

Jerozolimy religijnej nie lubię. Jakieś natrętne kramarstwo wszystkich wyznań, tępy i bezcelowy fanatyzm. Grób Chrystusa całkiem nieciekawym, jedynie Via Dolorosa ma trochę charakteru dzięki temu, że właśnie pozostała zaułkiem, gdzie jak przed dwoma tysiącami lat panuje brud, zgiełk, handel, coś tak jak u nas na ulicy Miłej. I to jest właśnie niesfałszowane tło tej tragedii sprzed dwóch tysięcy lat, którą współczesność prześcignęła milionkrotnie. Iluż dzisiaj mamy tak czy inaczej ukrzyżowanych więźniów politycznych? Córeczko moja, nie bardzo wierzę w postęp.

Ściana Płaczu to kilkanaście starych kamieni, które stanowiły niegdyś podwaliny Świątyni Salomona. Żydzi przychodzą tam i płaczą intensywnie. Nuda.

Ale najpiękniejsze jest położenie Jerozolimy. Trzeba Ci wiedzieć, że Jerozolima jest na wysokości Zakopanego, dokoła pagórki bardzo malownicze, masa białych kamieni, zieleń, którą latem słońce spali, na horyzoncie żałobne cyprysy, szaro-zielone oliwki i domy z białego kamienia. Za mało drzew. Tutaj pustynia wdziera się zaciekle wszędzie tam, gdzie nie doprowadzono wody, a o nią trudno.

Morze Martwe – to duża sadzawka z wodą niesłychanie słoną i tak ciężką, że prawie nie można pływać, bo woda wypycha na wierzch. Jest tam nieznośnie gorąco, bo Morze Martwe jest o 400 metrów poniżej Śródziemnego.

Tel-Awiv – to coś w rodzaju kilku Żoliborzy razem wziętych, ale tandetniejszy i bez charakteru. W każdym bądź razie jest to dzieło przybyłych tu Żydów, przeważnie z Polski. Spotkałem tu wielu znajomych Żydów z Polski. Przywieźli moje tomiki wierszy i dzięki temu radzę sobie na wieczorach autorskich. Brak mi tylko ostatniego, *Krzyk ostateczny*<sup>4</sup>, ale pomaga mi dobra pamięć.

Piękna jest Haifa z górą Karmel, panującą nad morzem Śródziemnym, bardzo błękitnym i pięknym. Kąpałem się w nim dwa razy, a chciałbym dwieście. Ale tu w Jerozolimie nie ma gdzie się kąpać.

Byłem w kibucach. Są to socjalistyczne kolektywy rolne, coś w rodzaju kołchozów. Młodzież, która je zakładała, musiała w swoim czasie staczać walki z Arabami, którzy na ogół wrogo odnoszą się do Żydów, ale teraz w czasie wojny te antagonizmy nieco złagodziły się. Ten kibucowy socjalizm w otoczeniu kapitalistycznym nie wydaje mi się czymś konstruktywnym na większą



skale, jednakże dla tych ludzi mam dużo sympatii i podziwu. Żydzi mówią tutaj po hebrajsku i kiedy się słyszy dzieci mówiące tym starożytnym, zamartwym językiem, dzieci, które inaczej mówić nie umieją, wierzy się, że wyrosną one na przyszłych twórców kultury i państwa żydowskiego. Zresztą, diabli wiedzą, bo tu Arabów jest dwa razy więcej niż Żydów i nie wiadomo, jak się to wszystko ułoży po wojnie.

Ostatnie miesiące spędzone w armii były dla mnie bardzo przykre, bo różne pęta i durnie uwzięły się, żeby mi krew popsuć, i oszczerstwami, poddawaniem nogi itp. chwytami dokuczali mi bardzo gorliwie. W rezultacie wyjaśniłem te bzdury przy raporcie u Dowódcy Armii i skorzystałem z propozycji pracowania w cywilu<sup>5</sup>.

Z Romkiem widziałem się ostatni raz 6-go stycznia. Pod koniec tegoż miesiąca wyjechałem i już się z nim nie zobaczyłem, bo zmienił przydział, tak że teraz nawet nie wiem, jak do niego pisać. Pisałem do wspólnych znajomych, żeby mi jego adres dostarczyli, myślę jednak, że on sam powinien pomyśleć o kontakcie i napisać do mnie choćby na adres pisma, w którym pracuję. Romek trzyma się dobrze, bardzo tęskni za Jaśką i Stasiem.

Kochana moja, bardzo mnie ucieszył Twój list z Kujbyszewa, kiedy to z Ewą biegałyście po Wołdze, „jak dwie wariatki”. Rad jestem, że dużo czytasz i uczysz się. Gdybym Cię miał tutaj, posłałbym Cię do angielskiego college'u i Twoje marzenia o poznaniu wielu języków byłyby zrealizowane. Ja też uczę się angielskiego, ale nieporządnie, bo mi dużo rzeczy staje na przeszkodzie.

Jest tu płk Gaładyk<sup>6</sup>, z którym najbliżej przestaję i bardzo się zaprzyjaźniłem. Zaprzyjaźniłem się także z malarzem Tadeuszem Terleckim<sup>7</sup>, który mi zrobił wielką przyjemność, narysowawszy Twój portret według fotografii. Jesteś bardzo podobna i ładnie wyglądasz. Zamierzam ten portret sfotografować i prześlę Ci odbitkę<sup>8</sup>.

Z innych naszych wspólnych znajomych są tu Weintraubowie<sup>9</sup>, Marymont<sup>10</sup>, koresponduję z Zygmuntem Konem, ze Słowikowskim<sup>11</sup>, z Wendlem<sup>12</sup>. Pozawierałem nowe znajomości i przyjaźnie, ale to już chyba w Polsce spotkasz tych ludzi.

Twoje imieniny przed tygodniem obchodziłem uroczyście, choć na odległość. Byłem nad morzem w towarzystwie, które mnie tak lubi, że to przechodzi i na Ciebie. I dzień był piękny.

Pisz, kochana, dużo i często. Ostatni list dodał mi otuchy: już po dwóch miesiącach można otrzymać odpowiedź. Posyłam Ci wiersze, które mam pod ręką, a niedługo przyślę więcej, bo teraz taka się nade mną rozpęka „bania z poezją”, że prawie co drugi dzień coś nowego powstaje<sup>13</sup>. Czytam *Biblię*, i te archaiczne awantury żydowskie bardzo mnie bawią: mentalność, można powiedzieć, hitlerowska! Ale dużo legendy, dużo poezji, i kiedy się żyje tutaj wśród potomków tego zarozumiałego plemienia, rozumie się więcej niż w Polsce. Nawet pejsy, tref i koszer. Widzisz, to naród wybrany, i to wybrany fatalnie, czego im nie zazdroścę, ale los Polaków jakże dużo ma podobieństwa...

Całuję Cię, moja najdroższa i najmiłsza, tęsknię do Ciebie i myślę wciąż o Tobie. Ty nie myśl, że brak listu jest równoznaczny z jakimś ochłodzeniem moich uczuć dla Ciebie. Pamiętaj, że jesteś i pozostaniesz najbliższym mi

człowiekiem na świecie, choćby się paliło i waliło. Chcę, żebyś czuła podobnie jak ja, żebyśmy mieli podobne ukochania i dążenia.

Bądź zdrowa, dziecino moja kochana.

Twój kochający Cię  
Ojciec

Jasiu kochana! Serdecznie Cię pozdrawiam i całuję. Trzymaj się dzielnie, chowaj Ankę i wracaj na Żoliborz.

Wł.

Mój adres: Palestine. Jerusaleń. 84, Isaach str., c/o dr. Bamberger. Cpt. W. Broniewski.

<sup>1</sup> W czerwcu opublikowany został tom: *Bagnet na broń. Poezje. 1939–1943*. Jerozolima 1943. W listopadzie ukazało się w Londynie wydanie 2.

<sup>2</sup> „W drodze. Dwutygodnik polityczny i literacki”. Jerozolima, kwiecień 1943 – maj 1945. Wyd. Polskie Centrum Informacji. Redaktorem był W. Weintraub. Oprócz niego stale współpracowali z piśmem wybitni pisarze, krytycy i publicyści: T. Terlecki, M. Kuncewiczowa, J. Czapski, Z. Broncel i inni. Broniewski był redaktorem technicznym i jednym z głównych współpracowników.

<sup>3</sup> W Warszawie Broniewski był sekretarzem redakcji „Wiadomości Literackich” i do jego obowiązków należało łamanie tygodnika; w Kujbyszewie redaktorem technicznym „Polski”.

<sup>4</sup> *Krzyk ostateczny*. Warszawa 1938.

<sup>5</sup> W końcu 1942 nasiliły się szykany i donosy na Broniewskiego do dowództwa armii (zob. list 8, przypis 2). Na jakimś bankiecie poeta zaimprovizował wiersz drukowany później pt. *Mniejsza o to*, dając w nim wyraz tęsknocie i woli powrotu do kraju za wszelką cenę:

ja chcę kiedyś na Żoliborzu  
usłyszeć, jak szumią topole  
i jak świerszcze ćwierkają w zbożu,  
i jak śpiewa niezżęte pole,  
i chcę zobaczyć na Zamku  
polską chorągiew na zgłiszczach,  
a potem niech mnie już zamkną,  
a potem niech mnie już zniszczą,

– itd. Wypaczając sens i brzmienie usłyszanego utworu przedstawiono go jako dowód wywrotowej, antypatriotycznej działalności poety. Generał Anders zaufał wyjaśnieniom Broniewskiego, którego darzył uznaniem, ale wobec wrogości niektórych oficerów do poety zaproponował mu długoterminowy urlop i pracę w Polskim Centrum Informacji (PIC) na stanowisku redaktora technicznego czasopisma „W drodze”.

<sup>6</sup> Janusz Gaładyk, kolega Broniewskiego z czasów Legionów Piłsudskiego, pułkownik w armii Andersa.

<sup>7</sup> Tadeusz Terlecki, malarz, grafik.

<sup>8</sup> Przesłał ją z listem z 1 VIII 1943.

<sup>9</sup> Wiktor Weintraub (1908–1988), historyk literatury, krytyk, i jego żona Hanna. Weintraub w latach 1941–1942 pracował w biurze prasowym ambasady polskiej w Kujbyszewie, potem w Jerozolimie redagował „W drodze”. Po wojnie profesor w Harvard University.

<sup>10</sup> Julian Marymont, znajomy Broniewskich sprzed wojny. W 1933, gdy był dyrektorem ekonomicznym teatru „Nowa Komedia” na Karowej, zatrudnił poszukującą pracy J. Broniewską.

<sup>11</sup> Henryk Słowikowski (1911–1976), pracownik służby zagranicznej RP, delegat ambasady polskiej w ZSRR, sekretarz poselstwa RP w Bagdadzie.

<sup>12</sup> Jerzy Wendel – bliższych informacji nie udało się zdobyć.

<sup>13</sup> Z okresu marzec–maj 1943 zachowało się 14 wierszy Broniewskiego. Większość z nich – *A kiedy będę umierać*, *Grób Tamerlana*, *Róża Saronu*, *Mazurek Szopena* i inne – opublikowano w tomie *Bagnet na broń*. Dwa: *Inwokacja do Bzdury* i *Pieśń o Ziemi Świętej*, zostały w rękopisie.

Jerozolima, 23 X 43

Moja kochana Joasiu!

Od maja do początków b.m. nie miałem od Ciebie żadnych wiadomości, dopiero teraz nadeszły dwa listy, drugi z datą 6 września, więc odpisuję na obydwu. Tak się szczęśliwie złożyło, że Romek, który nie dawał o sobie znaku życia od stycznia, przyjechał właśnie, kiedy nadszedł pierwszy list, jest więc poinformowany, co u Was słyhać. Jest zdrow, chociaż przechodził malarię w Iranie, trochę skwaszony, ale dobrze się trzyma. Jego adres: Polish Forces Middle East Force 518.

Listy jakoś zaczęły teraz lepiej dochodzić, Twój ostatni szedł prawie miesiąc. Przypuszczam jednak, że parę moich listów zaginęło.

Rozpocznę od wiadomości o sobie. A więc: od lutego jestem w Jerozolimie i pracuję w dwutygodniku „W drodze”. Pismo to udało mi się postawić na takim poziomie, że niektórzy mówią, iż jest to najlepsze polskie pismo na emigracji. Tom moich wierszy pt. *Bagnet na broń* został wydany w lipcu w nakładzie 12 000 egz. i już jest rozprzedany. Teraz wychodzi druga moja książka, *Wybór poezji*<sup>1</sup>; wejdą tam wiersze poczynając od najwcześniejszych, m.in. *Elegia o śmierci L. Waryńskiego*, *Księżyc ulicy Pawiej*, *Bakunin*, *No pasaran*, *Prawodawcom* i wiele innych aż do napisanych ostatnio. Nakład będzie 1500 egz. *Bagnet na broń* wydają równocześnie w Londynie. Jak więc widzisz, nie jestem tu bezczynny i nie czekam nie wiedzieć na co, ale rozwijam działalność pisarską może intensywniejszą niż w Warszawie. Niedługo mam jechać do Londynu, z czego się cieszę, bo środowisko tam szersze, ciekawsze i szersze możliwości<sup>2</sup>. W związku z tym uczę się od dwóch miesięcy angielskiego i jestem już poważnie zaawansowany; luki zapełnię w Londynie, dokąd wyruszę zapewne za miesiąc. „W drodze” robię razem z Weintraubem (p. Weintraubowa serdecznie Cię pozdrawia).

Zdrowie mi dopisuje i silny mój organizm daje sobie radę z malarią tropikalną, która się mnie czepiła w lipcu, a potem miałem trzy nawroty, ostatni tłucze mnie od trzech dni. Pisałem Ci już, że na wiosnę wstawiłem sobie zęby, wyglądam więc młodziej i przystojniej oraz mogę gryźć.

Mieszkam w warunkach bardzo miłych. W moim pokoiku wisi twój portret narysowany przez Terleckiego. W Tel-Awii spotkałem Leitesa<sup>3</sup>, który mi dał fotosy obu Maryś — też wiszą na ścianie. Poza okresami malarii sporo piszę i zdobywam sobie coraz większą popularność, ale najwięcej obiecuję sobie po Londynie, gdzie zamierzam podjąć większą pracę poetycką. Z Londynu doniesiono mi, że Janka i Marysia<sup>4</sup> otrzymują regularne paczki z Funduszu Kultury Narodowej. Bezpośredniej jednak wiadomości od nich nie miałem.

Twój przedostatni list wywołał we mnie pomieszane uczucia: z jednej strony byłem rad, że jesteś dzielna i że chcesz być pożyteczną, że uzyskałaś kwalifikacje siostry sanitarnej; z drugiej strony wolałbym, żeby Cię jeszcze nie nosiło po świecie w tak młodym wieku i żebyś skończyła szkołę. Poza tym wierzę Ci, że jest Ci do twarzy w rogatywce, ale mnie się zdaje, że jeszcze przystojniejsza byłabyś w furazerce<sup>5</sup>. Ostatni list uspokoił mnie, ale pomysłu kończenia szkoły w tak forsownym tempie eksternatu nie pochwalam. Chciałbym, żebyś nabrała życiowy zapas wiadomości rzetelnych, żeby to nie było

robione byle jak i po łebkach. List ten otrzymasz pewnie na urodziny; moje dziecko drogie, przecież ty kończysz dopiero 14 lat! Twoje zamiłowania teatralne rozwijaj i ucz się, ale pamiętaj, że zanim dorośniesz, jeszcze te projekty mogą kilkakrotnie ulec zmianom, więc zastanów się, czy to nie jest przelotne zainteresowanie. Ufam Twojemu rozsądkowi i sercu.

Ucieszyła mnie wiadomość o Tadziu Cynkinie<sup>6</sup>; powiedz mu, że zawsze myślałem o nim ze szczerą sympatią i że rad jestem, że gładko się wywinął z naszych wspólnych tarapatów.

Pisz często i kochaj mnie tak, jak ja Ciebie zawsze mocno i gorąco Kocham.

Twój Ojciec

Serdeczne pozdrowienia dla Jaśki, Stasia, Cześci. Czytałem jej artykuły<sup>7</sup>; nie zachwycony.

<sup>1</sup> *Wybór poezji. 1925–1944*. Jerozolima 1944. Ukazał się na początku roku i wbrew podtytułowi poeta nie zdążył wprowadzić do zbioru żadnego utworu z 1944 roku.

<sup>2</sup> Zob. list 8, przypis 1.

<sup>3</sup> Józef Lejtes (1901–1983), reżyser filmowy, zrealizował m.in. film *Sygnaly* (1938). Grała w nim M. Zarebińska, a Broniewski był autorem tekstów piosenek. W czasie wojny Leites służył w Polskich Siłach Zbrojnych, następnie realizował filmy w Izraelu i Hollywood.

<sup>4</sup> Tj. siostra Janina Broniewska i Maria Zarebińska.

<sup>5</sup> Tzn.: lepiej, abyś była junaczką w armii gen. Andersa. Rogatywki nosiło wojsko w I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w ZSRR, m.in. batalion kobiecy, w którym krótko służyła Anka w r. 1943, zataiwszy swój prawdziwy wiek. Furażerki nosiło wojsko w armii gen. Andersa. Zob. list 7, przypis 4.

<sup>6</sup> Tadeusz Cynkin (ur. 1920), w listopadzie 1939 został we Lwowie aresztowany i osadzony w więzieniu na Zamarstynowie. Razem z Broniewskim, w tej samej celi nr 69, siedział do 30 III 1940, potem do 13 V 1941 w innych więzieniach. Jest bohaterem wiersza Broniewskiego *Kasztan*. Po uwolnieniu był w batalionie roboczym. Nie zdążywszy dotrzeć do armii Andersa, od kwietnia 1943 służył w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, skończył podchorążówkę i jako chorąży był adiutantem szefa sztabu I Polskiego Korpusu. W wojsku do 1963, od 1948 w stopniu pułkownika. Od 1971 w Szwecji. (Informacje samego Cynkina.)

<sup>7</sup> Chodzi o artykuły J. Broniewskiej drukowane w pismach „Nowe Widnokregi” i „Wolna Polska” wydawanych w ZSRR przez Związek Patriotów Polskich.

Moskwa, 25 XI [1943]

Mój Kochany!

Już blisko miesiąc się wybieram napisać do Ciebie i jakoś mi to nie idzie. Ale dzisiaj już koniecznie muszę napisać. Dostałam niedawno Twój list z 1 VIII (ten z fotografią)<sup>1</sup>. Fotografia jest bardzo udana, ale wcale do mnie nie podobna. Ja się ostatnio bardzo zmieniłam. Wyglądam (podobno) na osiemnaście lat. Wczoraj skończyłam właśnie czternaście. Dostałam od Matki pierścionek złoty z bładoniebieską akwamaryną. Śliczny! Od Cześci złotą bransoletkę, bardzo zresztą przyjemną, a od płk. Bukojemskiego<sup>2</sup> wielki kosz kwiatów. Matka mówi, że nigdy w życiu takiego nie dostała. A w ogóle było bardzo przyjemnie.

Od Romka nadal nie ma żadnych wiadomości. Postaraj się koniecznie, jeśli możesz o jego adres. Dobrze?

Co u Ciebie słychać? Jak Ci się powodzi i w ogóle? Widziałam numer „Wiadomości Polskich” z Twoimi wierszami<sup>3</sup>. Temat, rzeczywiście, niezwykle

aktualny... Dziwi mnie jedno: dlaczego akurat teraz podczas wojny, kiedy się na świecie diabli wiedzą co dzieje, kiedy się decydują losy Polski i w ogóle całego świata, „nawróciłeś” się nagle na młłą i obojętną lirykę?... Dziwne, bardzo nawet dziwne. Ale mniejsza o to. Nie moje to sprawy, i nie ja mam prawo o nich decydować... U mnie nic nowego. Mieszkam w Moskwie, uczę się w eksternacie i tyle. Szpital dla naszych rannych jest już otwarty. Chodzę tam z Ewą W. i robimy, co się da. Chętnie bym rzuciła do stu tysięcy diabłów tę całą szkołę i poszła pracować do szpitala, uczyć się (niestety) też trzeba; ostatecznie, nie po to wrócę do Polski, żeby tam gęsi pasać.

Piszę, piszę i nie wiem sama, co mam pisać. Smutne to wszystko razem, bardzo smutne. I to, że zagrzebałeś jak struś głowę w palestyńskim piasku i nic Cię nie obchodzi, i to, że nie wiadomo, kiedy się zobaczymy i w ogóle – wszystko...

No, bywaj zdrów, używaj życia i w ogóle...

Całuję mocno, mocno, mocno

Joasia

PS. Wybacz mi, że list wyszedł jakiś oschły i nieprzyjemny. Ale ja już sama nie wiem, co robić. Tęsknię do Ciebie – już niedługo dwa lata, jak wyjechałeś – i jednocześnie dręczy mnie to, że nie wiem, co się z Tobą dzieje, a listy idą, jakby chciały, a nie mogły, i przychodzą tak strasznie rzadko i tak potwornie długo trzeba na nie czekać, że naprawdę, cierpliwości nie starcza. Boże, żeby już raz nareszcie wrócić do Warszawy i żebyśmy wszyscy byli razem. Pisz, pisz jak najczęściej. Pamiętaj, że ja ciągle o Tobie myślę i że czekam na listy. Całuję 10 000 000 razy.

Joasia

<sup>1</sup> Chodzi o fotokopię portretu Anki narysowanego przez T. Terleckiego na podstawie fotografii, zob. list 10.

<sup>2</sup> Leon Bukojemski (1895–1978), legionista, podpułkownik artylerii, więzień Starobielska i innych obozów. W armii gen. Andersa dowódca X pułku artylerii lekkiej. Za sprzeciwianie się wyjściu armii z ZSRR skazany przez sąd wojskowy. Był jednym z głównych organizatorów I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, dowodził kolejno pułkiem i brygadą artylerii. W czerwcu 1945 jako generał brygady Okręgu Wojskowego Lublin został zdemobilizowany. Później przeszedł w stan spoczynku i pełnił funkcje administracyjne. W latach 1943–1952 był nieformalnym mężem J. Broniewskiej (informacja syna, Leszka Bukojemskiego).

<sup>3</sup> Prawdopodobnie nr 32 (z 8 VIII) z cyklem: *Wiersze jerozolimskie. Via Dolorosa, A kiedy będę umierać, Róża Saronu, Rady dla turystki w Jerozolimie, Ściana Placzu, Mój pokój.*

Jerozolima, 4 II 1944 r.

Moja najdroższa Joasiu!

Odpowiadam Ci od razu na dwa listy. Pierwszy z nich był datowany 25 listopada, drugi – 20 grudnia; nadeszły w pierwszych dniach stycznia pierwszy, drugi parę dni temu. Na pierwszy odpowiedzieć było mi trudno; tyle w nim było niedopowiedzianych żalów i nieuzasadnionej krytyki. Wyczułem, że ulegasz tam opiniom o mnie, jakie wygłasza Twoje otoczenie. Drugi list natomiast był prosty, serdeczny i bardzo mnie wzruszył. Był taki jak nasza ostatnia rozmowa w Kujbyszewie: pełen wzajemnego zaufania na daleką metę,

a jest ono nam obojgu potrzebne. Nie wierz w to, że moje wiersze są teraz „mdłe i obojętne”. Przeciwnie: żołnierze wycinają je z gazet i wieszają na ścianach namiotów. Moje książki rozchodzą się tu tak, jak w Polsce trudno było nawet marzyć. Tematem jest jak zawsze wolność i walka o nią. To wszystko jest bardzo osobiste a zarazem bardzo społeczne. I to jest teren mojej walki – ważniejszy i skuteczniejszy, niż gdybym teraz dowodził kompanią.

À propos: byłem powołany do czynnej służby z dn. 10 I. Dowiedziałem się jednak, że mam iść nie do linii, ale na jakieś kursy administracyjne, więc zrezygnowałem. Dostałem znów roczny urlop i siedzę w Jerozolimie, czekając na wyjazd do Londynu, który mi obiecano. Myślę, że to się zrealizuje w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Co robię? W tym pierwszym liście dałaś mi radę, żebym „używał życia”. Otóż napiszę Ci, jak go „używam”. Materialną podstawę mojej egzystencji tutaj daje mi praca w redakcji dwutygodnika „W drodze”, który wychodzi od 1 IV 1943 r. Zarabiam tyle, że mi wystarcza na codzienne potrzeby, jednak trudno mi np. kupić sobie ubranie. Poza tym piszę. Mój tom *Bagnet na broń*, wydany w lipcu, rozszedł się w dwa miesiące. Mam już połowę materiału na następny, może go wydam na wiosnę<sup>1</sup>. Teraz wydałem tu *Wybór poezji*, około 80 wierszy wyjętych ze wszystkich moich tomów. Postaram się Ci go przesłać. *Bagnet na broń* wydano teraz w Londynie. Wiersze moje przedrukowują teraz omal nie we wszystkich częściach świata: w Ameryce, Anglii, Afryce, Persji, Indiach, Szwecji, Iraku... *Nb.* znikąd poza Palestyną grosza za to nie widziałem.

Od siedmiu miesięcy trapi mnie tu malaria tropikalna, która objawia się w dreszczach i potach na przemian, bez gorączki... Tę dokuczliwą chorobę ujarzmiam chininą. Pisałem Ci już, że przed rokiem wyrosły mi tutaj nowe zęby, bardzo efektywne, tak że Twój tata odmłodził. Od kilku miesięcy uczę się dość intensywnie angielskiego i już na tyle umiem, że mogę czytać gazety i łatwiejsze teksty, a także napisać list lub opowiadanie. W Londynie pójdzie to prędzej.

Pozdrów ode mnie Jaśkę, Stasia, Czesię, a także Tadzia C[ynkina], którego bardzo lubię i cenię. Ufaj mi i kochaj mnie tak, jak ja całym sercem kocham Ciebie.

Twój kochający Cię

Ojciec

<sup>1</sup> Mowa o tomie wierszy z lat 1943–1945: *Drzewo rozpaczające. Poezje*. Jerozolima 1945. Prasę drukarską opuścił w marcu. W tym samym roku w Londynie ukazało się wydanie 2.

Bejrut, 20 9 44

Kochana moja córeczko!

Od 20 grudnia zeszłego roku nie mam od Ciebie wiadomości. Wprawdzie jestem dość spokojny o Ciebie, no bo myślę sobie, że się uczysz i podrastasz. Wiem, żeś pisała do matki Tadzia<sup>1</sup>. Więc mimo braku wiadomości jestem o Ciebie na ogół spokojny. Straszliwie natomiast niepokoi mnie los obu Maryś i Janki w Warszawie. Wiesz oczywiście, co się tam dzieje od dwóch miesięcy<sup>2</sup>. Spotkamy się tam na gruzach i zgliszczach, ale spotkamy się na pewno, bo tęsknię diabelnie i wrócę.

Miła moja, cóż Ci mam napisać, kiedy nie wiem, czy i ten list dojdzie, czy zginie, jak tyle, tyle innych. Na poczcie, w cenzurze czy u jakichś tam diabłów umówiły się duchy, żeby Ciebie ode mnie oddzielić. Bardzo tęsknię. Od Maryś i od Janki miałem wiadomość z 4 stycznia br. Dzisiaj to już nie ma znaczenia...

O sobie: ciągle w Jerozolimie, tutaj przyjechałem tylko na urlop, który mnie raczej zmęczył. Jestem rozklekotany fizycznie i psychicznie. Piszę dużo, ale nie lubię tego co piszę. M.in. duży poemat *Bania z poezją*<sup>3</sup>. Już umiem (kiepsko) po angielsku.

Kochana! Zrób coś, żebym choć słówko od Ciebie dostał. Napisz list złożony z dziesięciu słów, a oprócz tego wyślij depeszę. Spodziewam się, że niedługo będziesz wiedziała coś o Warszawie. Napisz na adres, który piszę na kopercie a oprócz tego na mój adres jerozolimski. Całuję Cię najczulej.

Twój kochający Cię  
Ojciec

Pozdrowienia dla Jaśki, Stasia, Czesi. Od Romka już trzy miesiące nie mam wiadomości.

Beyrouth. Place des Canons. Im. Sursock. Apartement 55.

<sup>1</sup> Tj. do Heleny z Klimkowskich Cynkinowej (1889–1985). W roku 1940 razem z mężem Napoleonem została wywieziona ze Lwowa na Syberię. W roku 1942, gdy mąż wstąpił do armii Andersa, ewakuowała się razem z armią do Teheranu, a następnie do Indii. Mąż zmarł w Teheranie. W roku 1947 wróciła do Polski.

<sup>2</sup> Chodzi o Powstanie Warszawskie. Z listów Anki można wywnioskować, że wiadomość o powstaniu nie dotarła do niej w ZSRR. W liście z 24 XI 1944 narzekała, że od marca czy kwietnia nie miała wiadomości od ojca.

<sup>3</sup> *Bania z poezją*. Wysoko oceniany przez krytyków poemat nie został ukończony. W przywiezionych do kraju rękopisach zachowały się części 1–3 oraz fragment części 5. Pierwodruk części 1: „W drodze” 1944, nr 14, z 16 VII; części 2 – jw., 1945, nr 2, z 16 I. W kraju opublikowano te części tylko raz, i to ze zniekształceniami spowodowanymi względami cenzuralnymi – część 1: „Odrodzenie” 1946, nr 1; część 2: „Przekrój” 1946, nr 52/53.

Moskwa, 24 XI 44

Mój kochany, drogi!

Dzisiaj są moje urodziny – byłam pewna, że piętnaście lat skończę już w Warszawie, ale los spletał figła. Siedzę ciągle w Moskwie, chodzę do 10-ej klasy, w tym roku mam dostać maturę (*sic!*). Jestem sama jak pies – Jaśka już przeszło półtora roku wędruje po frontach jako korespondent wojenny. Mieszkam więc z Czesią i Stasiem. Niedawno przyjechała Mela<sup>1</sup> – pracuje w „Widnokręgach”, mieszka na razie u nas i robi to, co zawsze – czeka na Sławka<sup>2</sup>. Zresztą, teraz się już można lada dzień spodziewać jego przyjazdu. Jest strasznie miła – jakaś bardzo warszawska – kazała Cię ucałować.

Co się dzieje z Twoimi listami? Ja już prawie pół roku nie mam w ogóle żadnych wiadomości. Bombarduję Cię listami, depeszowałam nawet niedawno przez Polpress<sup>3</sup>, ale odpowiedzi jak nie ma, tak nie ma. Strasznie się niepokoję – co się w końcu mogło stać: przecież Ty na pewno piszesz – czy listy nie dochodzą, czy ki diabeł? Błagam Cię, pisz koniecznie, pisz jak najczęściej – Ty nie wiesz, ile dla mnie znaczą Twoje listy. Niedługo mamy jechać do

Lublina. Jaśka stara się już o wizę (Mela zostaje na razie w Moskwie). Bardzo chcę jechać, ale boję się, że po wyjeździe z Moskwy stracę w ogóle kontakt z Tobą, a to byłoby straszne.

Pisz do mnie nadal na adres „Widnokręgów” – jeśli nawet wyjadę – będą mi przysyłać listy. Ewa jest w Moskwie, uczy się na uniwerku na filologicznym wydziale. Bardzo miła dziewczyna. Co się z Tobą w ogóle dzieje? Co wiesz o Marysiach? Tu krążyły pogłoski, że duża Marysia podobno była w Oświęcimiu, ale nikt nie ma dokładnych wiadomości, więc ja uparcie nie chcę wierzyć. Ostatni list od Ciebie był z marca czy kwietnia – od tego czasu nic o Tobie nie wiem, a tyle bym dała za to, żeby choć cokolwiek wiedzieć. Strasznie tęsknię do Ciebie, a dzisiaj – dzisiaj bym specjalnie chciała, żebyśmy byli razem. Pusto mi jakoś i głupio. Siedzę sama w domu – przeglądam, po raz nie wiem już który, Twoje listy, fotografie i wiersze i – bardzo mi smutno. 15 lat – nie jest to dużo, ale już coś jest, zwłaszcza, jeśli się widziało i przeszło tyle, co ja. Bardzo się zmieniałam podczas tych 3 lat, kiedyśmy się nie widzieli – wyrosłam, wyładniałam (szkoda, że nie wolno wysyłać fotografii!), no i po prostu – zmądrzałam. Nie wiem, jak mi się życie ułoży, kim będę i co będę robić, ale jedno Ci zapewniam – nigdy się nie będziesz musiał wstydić za mnie, zawsze się będę zachowywać tak, jak się Twoja córka zachowywać powinna. Pamiętaj tylko, że ja codziennie myślę o Tobie (tak samo, jak Ty w sanatorium<sup>4</sup> – przed zaśnięciem) i że bardzo, bardzo tęsknię. Ale zostało jeszcze troszkę: może pół roku, może nawet mniej i będziemy wszyscy razem. Prawda?

No, proszę jeszcze raz – pisz!

Całuję mocno  $x + \alpha$  razy

Anka

<sup>1</sup> Amelia Erlichowa, żona J. M. Erlicha, polonistka, w latach 1926–1930 wykładała literaturę polską na Uniwersytecie Mniejszości Narodowych Zachodu w Moskwie. Zaprzyjaźniona z Broniewskimi.

<sup>2</sup> Jakub Mieczysław Erlich (1901–1946) (pseud. Zygmunt Oskierko i inne), działacz komunistyczny i publicysta zaprzyjaźniony z Broniewskimi. Współzałożyciel ZNMS „Życie”, współpracownik wielu czasopism lewicowych, m.in. „Nowej Kultury” i „Dźwigni”. Kilkakrotnie więziony. W roku 1933 wyjechał do Francji, działał we Francuskiej Partii Komunistycznej. Następnie został wezwany do Moskwy. Tu w listopadzie 1935 aresztowany i wywieziony na Kołymę. W latach 1940–1945 jako zesłaniec pracował w przedsiębiorstwie budowlanym w Magadanie na Dalekim Wschodzie. W roku 1945 uzyskał zezwolenie na wyjazd do Moskwy. Współpracował z „Nowymi Widnokręgami” i „Wolną Polską”. Jesienią wrócił do Polski.

<sup>3</sup> „Polpress” – agencja prasowa utworzona 10 III 1944 w Moskwie przez Związek Patriotów Polskich. Kierowali nią kolejno Stefan Jędrzychowski, Zygmunt Modzelewski, Józef Kowalczyk.

<sup>4</sup> Sanatorium w języku rodziny Broniewskich oznaczało więzienie. Tak w r. 1931 nazwała babka Lubowidzka więzienie, w którym siedział wtedy Broniewski.

Jerozolima, 15 marca 1945

Joasiu, córeczko moja najmiłsza!

Nie pisałem do Ciebie dawno, od czasu, jak najpierw wspomniałaś o Oświęcimiu, a potem, 5 stycznia, postawiłaś kropkę nad „i” losów Marysi...<sup>1</sup> Nie mogłem pisać, coś mnie dławiło i dławi dalej. Ja od razu wszystko przeczulem, ale nie miałem ostatecznej pewności, aż po Twoim liście z 5-go



powiedziano mi, że już przed dwoma miesiącami radio Moskwa czy też Lublin podawało wiadomość o jej śmierci<sup>2</sup>. Nie muszę Ci chyba mówić, jaki to cios dla mnie. Ja przez tych przeszło 5 lat rozłąki miałem swoje życie uczuciowe, próbowałem się nawet w kimś kochać, bo człowiek nie może żyć w próżni... Ale, widzisz, ona była dla mnie tym pionem, kręgosłupem życiowym, chciałem do niej wrócić, mieć z nią dziecko... po prostu, bardzo ją kochałem i nie wiem, czy teraz mam jeszcze w życiu szanse na uczucie tak głębokie i tkliwe, jak w moim stosunku do niej i jej do mnie, a przecież nie uważam siebie za starego. To był stosunek najserdeczniejszy w moim życiu erotycznym, głęboko ufny, dający „ciszę w sercu”. (Przypomnij sobie mój wiersz *W pociągu*)<sup>3</sup>. Cóż, do tragedii wspólnej przyłączyła się i osobista. Nie będę tłuł głową o ścianę ani myślał o samobójstwie, bo jestem na to za mocny. A że po nocach...

Jaśce podziękuj ode mnie całym moim sercem za to, że przytuliła małą Marysię<sup>4</sup>. Ja ją bardzo kocham, prawie tak jak Ciebie, i gdy wrócę — a wrócę na pewno — będzie moją drugą córką. Pewnie już jesteś z nią razem, powiedz jej, że Niedźwiedź ją całuje, patrząc na jej fotografię, która stoi przede mną na biurku (*nb.* fotografię dostałem (jej i dużej Marysi, w roli) od Leitesa, który jest w Palestynie). Obie fotografie są z lipca 1939, kiedy chodziliśmy we czwórkę na zdejścia do Doliny Szwajcarskiej.

Kiedy już o tym wszystkim mówimy, donieś mi, proszę, czy nie wiesz czegoś o mojej siostrze<sup>5</sup>. W styczniu 1944 pisałaś do Haliny Piłichowskiej do Londynu<sup>6</sup>, że mieszka na ul. Pańskiej 5 m. 39 i że Marysia na ul. Dziennikarskiej 8, tam gdzie mieszkała w 1939 po wrześniu. Jeżeli żyje, pewnie wszystko straciła, a lubiła się przywiązywać do przedmiotów. Może uratowała choć tę troszkę biżuterii, co jej pozwoli na początek nie głodować. Powiedz jej, że myślę o niej sercem brata i że mam nadzieję ją zobaczyć.

Romek zniósł cios po męsku<sup>7</sup>. Mam dużo szacunku i przyjaźni dla niego. Ma się teraz nieźle, depeszę odebrał. Widujemy się rzadko.

Cóż Ci o sobie pisać? Środkowego Wschodu mam już po dziurki w nosie. Coraz samotniej koło mnie, nawet pod względem towarzyskim. Klimat wyczerpuje mnie, dobija malaria, towarzysząca mi stale. Również nie jest dobrze, że alkohole są tu stosunkowo tanie. Teraz jednak będę musiał zacisnąć pasa, bo posada mi się skończyła, a z samego stypendium (20 funtów)<sup>8</sup> ciężko wyżyć, zresztą nie wiem, czy długo jeszcze będę je otrzymywał. Posada się skończyła, bo zamknięto dwutygodnik „W drodze”, gdzie byłem redaktorem technicznym. Jestem więc już nie „w drodze”, ale na rozdrożu, a wbrew przysłowiu nie wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

Obecnie celem mojego siedzenia tutaj jest wydanie kilku książek, i sprawa jest w toku. Najpierw nowy gruby tom wierszy pt. *Drzewo rozpaczające. Bajki* Czukowskiego w moim przekładzie już w druku<sup>9</sup>. Prócz tego trzecie (!) wydanie tomu *Bagnet na broń*<sup>10</sup> (pierwsze: Jerozolima, 1943, drugie: Londyn, 1944).

*Nb.* za drugie wydanie i za wszelkie utwory drukowane poza Palestyną nie dostałem ani grosza. Jeżeli te trzy książki nie nawalą, a może i New York podłeci, bo pertraktują z... Kisterem<sup>11</sup>, to starczy mi na kilka miesięcy dość lichego życia. Dwa lata temu za te same pieniądze żyłbym o 50% lepiej. Jeśli chodzi o moją poetycką twórczość (przez wielkie „tfu”), to przedstawia się ona znacznie lepiej niż w Polsce: kilka książek, rozprzedane, drugie i trzecie wydania, popularność w wojsku. Mimo to czuję się bardziej drzewem rozpa-

czającym niż normalnie żyjącym poetą. Brak mi ludzi naprawdę bliskich. Ciebie, małej Marysi, siostry, innych, a tu poza dwiema i trzema osobami i pewnymi złudzeniami, które dawno wyjechały<sup>12</sup>, jestem dokuczliwie sam. A teraz jeszcze ten cios...

Listy Twoje to wielka radość dla mnie. Widzę z nich, że nasz związek warszawski i kujbyszewski to coś trwałego i mocnego aż do bólu. Widzę, jak się rozwinęłaś — nad wiek! — jak bardzo, bardzo jesteście sobie bliscy. Ale żeby się na 100% porozumieć, trzeba by we dwójkę pogadać, pogadać, pogadać, co przecież nastąpi. Wtedy nie będziesz mi wymyślać, co czasem lubisz robić.

Dwie prośby: dla p. Hanki Weintraubowej dowiedz się o p. Halinę Prazmowską; mieszkała na Pradze, przy ul. Środkowej 11 m. 9, u pp. Kozłowskich; dla innej pani: o Artura Goldhammera, urodzonego w maju 1943 r. w Krakowie; sierota, przebywał ostatnio w „Dietdomie” w Dżambule!<sup>13</sup>

Z wojska mam zwolnienie do 1 lutego 1946 r. Sądzę, że do tego czasu wojna się skończy. Po tej długiej epistole wydaje mi się, że przewyciężyłem kompleks niepisania i będę to robił częściej, zwłaszcza że listy zaczynają dochodzić. Obiecuję Ci przysłać szereg wierszy; wiesz, coś się w nich zmieniło: mniej bębnow, a więcej skrzypiec, i to w nocie księżycowe. Widocznie to produkt cierpienia.

Ucałuj Jaśkę, Stasia, pozdrów Czesię. Napisz do J. N. Millera, do Miłanówka, do S. R. Dobrowolskiego, że ich całuję<sup>14</sup>. Kocham Cię, córko moja, i dumny jestem z Ciebie.

Twój kochający Cię  
Ojciec

<sup>1</sup> W liście z 4 I 1945 (nie: 5 I 1945) Anka donosiła o aresztowaniu i wywiezieniu do Oświęcimia Marii Zarębińskiej.

<sup>2</sup> Wiadomość okazała się fałszywa. Zarębińska wróciła z obozu, lecz ciężko chora. Mimo intensywnej kuracji w Polsce i w Szwajcarii zmarła 5 VII 1947.

<sup>3</sup> Wiersz z tomu *Krzyk ostateczny*, napisany dla Marii Zarębińskiej 6 XI 1938. Z tego wiersza pochodzi cytat przytoczony w zdaniu poprzednim.

<sup>4</sup> Zimą 1944 Broniewska odnalazła córkę Zarębińskiej w sierocińcu w Stoczku Łukowskim (gdzie umieściła ją rodzina Kornackich). Uzyskawszy zgodę stryja Marysi, Jerzego Kornackiego, zabrała dziewczynkę do swego domu, nie wiedząc, czy Zarębińska żyje. Do powrotu matki z obozu Marysia przebywała razem z Anką.

<sup>5</sup> Zob. list 3, przypis 9.

<sup>6</sup> Halina Pilichowska (1899–1954), tłumaczka, działaczka niepodległościowa, członek PPS. Ukończyła prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i Szkołę Nauk Politycznych w Krakowie. Przełożyła wiele powieści i sztuk teatralnych z literatury rosyjskiej. Współpracowała z socjalistycznym „Naprzodem” i „Robotnikiem”. Aresztowana przez NKWD w r. 1941 skazana została na 8 lat łagrów. Zwolniona po umowie Majski–Sikorski wstąpiła do armii, służyła w Pomocniczej Wojskowej Służbie Kobiet na Środkowym Wschodzie. Potem była urzędniczką w Londynie, współpracowała z londyńskimi „Wiadomościami”, „Robotnikiem” i BBC.

<sup>7</sup> R. Gadomski we wrześniu 1943 został aresztowany za działalność komunistyczną w armii i do 11 XII 1944 był w więzieniu w Jerozolimie i obozie karnym w Latrun.

<sup>8</sup> Stypendium Funduszu Kultury otrzymywał Broniewski w czasie przerwy w pracy w piśmie „W drodze”, które zamknięto omyłkowo w marcu 1945, wznowiono w czerwcu tego roku; z Broniewskim już w kwietniu podpisano nowy kontrakt.

<sup>9</sup> K. Czukowski, *Bajki*. Tłumaczył W. Broniewski. Jerozolima 1945. „Biblioteka Szkolna na Wschodzie”.

<sup>10</sup> Na początku r. 1945 Janina i Romuald Kawalcowie, właściciele mieszczącego się w Tel-Awivie wydawnictwa „Przez Łądy i Morza”, złożyli Broniewskiemu propozycję trzeciego,

rozszerzonego wydania tomu *Bagnet na broń*. Umowę podpisali 18 III 1945. Do realizacji jej jednak nie doszło.

<sup>11</sup> Pertraktacje z wydawcą Marianem Kisterem nie przyniosły rezultatu wydawniczego.

<sup>12</sup> Chodzi o malarkę Krystynę Domańską, adresatkę wielu liryków emigracyjnych Broniewskiego (*Lornetka, Szczęście, Kalinie* i inne).

<sup>13</sup> O wymienionych osobach brak bliższych danych.

<sup>14</sup> Pisarze, przyjaciele Broniewskiego. Jan Nepomucen Miller (1890–1977), krytyk literacki, w czasie wojny przebywał w Warszawie, działał w PPS, współpracował z konspiracyjnym pismem „Robotnik”, współredagował organ Polskiej Akcji Niepodległościowej „Rzeczpospolita Ludowa”. W latach 1945–1947 był prezesem ZZLP, redaktorem miesięcznika „Teatr”, następnie przeniósł się na Śląsk i był kierownikiem literackim teatru w Jeleniej Górze. — Stanisław Ryszard Dobrowolski (1907–1985), poeta, publicysta, w czasie wojny brał udział w podziemnym życiu literackim i teatralnym. Po powstaniu był w obozie jeńców w Łambinowicach i Grossborn. Uwolniony w r. 1945, wstąpił do wojska. W latach 1945–1946 sekretarz generalny ZZLP.

17

Jerozolima, 7 maja 1945 r.

Joasiu moja najdroższa!

Z pomieszzanymi uczuciami piszę do Ciebie ten list, kiedy koniec wojny jest już kwestią dni. Z jednej strony radość z zaprzestania przelewu krwi i z tego, że nie wszystko utraciłem — z drugiej: tęsknota, żal po zabitych, niepewność o los bliskich, poczucie jakiejś nagłej pustki dokoła siebie, choć trwa ona już tyle lat... Wiem, gdzie jesteś Ty i „mała” Marysia, i to mnie pociesza, nie wiem jednak, czy warunki pozwolą dość prędko się zobaczyć. Obliczam to mniej więcej na pół roku. Chcę być w Kraju i mieć blisko tych, którzy mi pozostali spośród najdroższych, a więc Ciebie, Marysię, a może i Janka się odnajdzie. Chcę piórem, czy choćby łopata, przyczynić się do odbudowy. Chcę adoptować Marysię, jeśli się na to zgodzi, a może z czasem wewnętrzne rany się zabliznią i zdołam jakoś na nowo budować własne życie.

O wszystkim tym zresztą pisałem Ci już w poprzednich listach — ale ta pocztą... Ja od Ciebie w tym roku otrzymałem te grudniowe, ten, wiesz, jak ciężki dla mnie, list z 5-go stycznia i kartkę z 11 lutego, w chwili wyjazdu. A Ty? Chciałbym wiedzieć wszystko o Tobie i o sobie napisać, a tu miesiące mijają i nic. Dobrze, że choć depeze zaspokoili najpilniejszy głód wiadomości. Jak mieszkacie i jak Wam obu idzie nauka? Jak Jaśka się trzyma i co robi? Romek nic nie wie więcej ponadto, coś napisała do mnie 5-go stycznia. Skądinąd jednak dostał fotografię Stasia sprzed niedawna. Pożyczył ode mnie fotografię Marysi i zreprodukował ją. Jest w Jaffie, widuję go rzadko. Podaję Ci jego adres: Tel-Awiw, P.O.B. 5033, albo inny adres: Jaffa, 14 Hassam Bek str., I p., albo: Tel-Awiw, 4, Shefer str. I p. c/o Epszajn.

Teraz trochę o sobie. Robię nadal to, co robiłem, tj. redakcję techniczną dwutygodnika „W drodze”. Od niedawna jednak spodziewam się wyjechać do Londynu, dokąd mnie wzywają w związku z wydaniem mojego nowego tomu poezji pt. *Drzewo rozpaczające*. Od pięciu tygodni czekam na wizę, co może jeszcze potrwać i drugie tyle. Nie myśl, że to mnie od Was oddala, i sądzą nawet, że zbliża.

Piszę sporo, ale ostatnich parę miesięcy, po Twoim liście, mocno mną szarpnęły. Napisałem kilka wierszy o Marysi i właśnie je wydrukowałem<sup>1</sup>. Zaczęty blisko rok temu duży ariostyczny poemat pt. *Bania z poezją* utknął

na trzeciej części, a będzie ich miał kilkanaście. Tom poezji wydaję i tu, i w Londynie. W zestawieniu z emigracyjną biedotą powinienem się uważać za zamożnego, ale moja znana Ci rozrzutność zawsze, znacznie przed pierwszym, daje rezultat zero. Życia osobistego już od dawna prawie że nie mam.

Trochę mi przykro, że moje wiersze tego typu, co *Róża Saronu*, masz mi za złe. Miła moja, ja myślę, że po tej najstraszliwszej z wojen najważniejszą rolą artystów będzie nauczanie ludzi z powrotem umieć kochać, czuć piękno, oddzielić, uskrzydlić znękanego niedolą człowieka. Wracajmy do róż i słowików, odkładając na bok chwilowo niepotrzebny bagnet, nasadzony przeze mnie – jakże w porę! – „na broń!” Ty wiesz, że umiem i walczyć, i wzywać do walki. Teraz walką będzie praca, a wiesz, że i praca, i walka domagają się pieśni. Rozgrzesz więc tatę za serce kraciate. Do widzenia, moja droga córko-bzdurko, do widzenia. Marysiu, kwiatuszku mój śliczny, niezapomnijko niezapomniana. Pozdrówcie Jaśkę, Stasia i Czesię. Piszcie często – gdybym wyjechał, przetelegrafuję nowy adres. Załączam moją fotografijkę, może dojdzie? Całuję najczulej obie córki

Kochający Ojciec

<sup>1</sup> *Żona, Ręka umarłej, Ballada, Ciało*. „W drodze” (Jerozolima) 1945, nr 7, z 1 V, s. 4.

Tel-Awiw, 18 8 45

Droga moja Joasiu!

Równocześnie z tym listem wysyłam list do Marysi, na ten sam adres. Wiadomość o odnalezieniu się Marysi otrzymałem 10 lipca od Weintrauba z Londynu. Myślałem, że będę musiał długo szukać po obozach uwolnionych przez Amerykanów, ale wkrótce nadeszła depesza z Polski. Ulżyło mi, kochanie Ty moje. Byłem przybity Twoim styczniowym listem, a po wiadomości nadanej przez radio całkiem straciłem nadzieję. I oto niespodzianie taka radość! Gdybym to jeszcze wiedział coś o mojej siostrze.

Córeczko moja, mam nadzieję, że się niedługo wszyscy zobaczymy. Postanowiłem wrócić możliwie najprędzej i nawet wysłałem dwie depesze w tej sprawie: do Ministra Spraw Zagranicznych i do PEN-klubu, z prośbą o przyspieszenie mojego indywidualnego wyjazdu. Pomógł mi w tym Romek, którego teraz częściej widuję i który jest tutaj delegatem Rządu. W PIC-u już od lipca nie pracuję, co jest równoznaczne z utratą wszelkich dochodów. Mieszkam nędznie w Jaffie i br[ne w] <sup>1</sup> doraźne kłopoty, ale gwiżdżę sobie na to wszystko czekając na wyjazd. Książkę moją *Drzewo rozpaczające* wydano przed półtora miesiącem, ale nie puszczono do sprzedaży wobec mojego zdeklarowania się na wyjazd. Myślę, że w Polsce od razu będę mógł parę rzeczy wydać <sup>2</sup>. Miałem niedawno depeszę od Tuwima z Ameryki, który do-wiedziawszy się, że jadę do Kraju, spodziewa się wkrótce mnie tam spotkać <sup>3</sup>.

Kochana moja, już strasznie dawno nie miałem listu od Ciebie: ostatnia kartka była z 11 lutego. Tęsknię bardzo i nie mogę się doczekać wyjazdu, a życie na tym Middle East'cie całkiem mi się sprzykrzyło. Z ostatniej depeszy od Was wynika, że pewnie już jesteście w Warszawie. Ciekawym, gdzie

mieszkacie i jak się urządziliście. Bardzo się niepokoję, czy przeżycia obozowe nie odbiły się zbyt ciężko na Marysi. A jak tam mała Marysia? Toż to już dziewczynka 14-letnia. O Jaśce nic nie wiem, nie bardzo nawet umiem odcyfrować Twoją informację o jakiejś nowej sytuacji rodzinnej<sup>4</sup>. Pisz, Anuśka, jak najczęściej, póki nie przyjadę. Ten list lotniczy może niedługo będziesz miała w ręku.

Jakoś mi się to pisanie nie klei. Na ogół czuję się podle, choć zdrowie nareszcie odzyskałem: od 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miesięcy nie ponawiają mi się ataki malarii.

Ciekawym, czy z moich rzeczy coś ocalało? Zwłaszcza zależy mi na niektórych papierach z biurka. Ale bardzo wątpię, po Powstaniu...<sup>5</sup>

Całuję Cię najczulej, moja córeczko jedyna, pannico już prawie dorosła. Chciałbym znów, jak 6 lat temu, być z Tobą w Tatrach. Pozdrów Jaśkę, Stasia, Czesię. Pisz i depešuj, ile się da.

Twój kochający Cię

Ojciec

PS. Być może, że pojedę przez Londyn, bo mam wizę angielską ważną do 28 września.

<sup>1</sup> Urwany kawałek listu.

<sup>2</sup> Po przyjeździe Broniewskiego do kraju wznowiono w r. 1946, zmieniając ich zawartość, tomy *Bagnet na broń* (usunięto wiersze *Rozmowa z Historią, Kasztan, Droga*, a dodano — *Syn podbitego narodu*) oraz *Drzewo rozpaczające* (pominięto *Mój pokój nr 2, Do fotografii, Wiersz antykobiecny, Przyczyny pijaństwa*, dołączono napisane już po ukazaniu się wydania 1 *Ballady i romanse, Moja miła*). Ponadto wydano mały zbiorek *Wiersze wybrane* w serii „Biblioteka żołnierza”. W roku 1947 nie ukazał się żaden tom. Złożony do druku tom utworów pt. *Wszystko* doczekał się publikacji dopiero w 1948 — pt. *Wiersze zebrane*. Nie zawierał nawet wszystkich utworów drukowanych wcześniej w poszczególnych tomach.

<sup>3</sup> Treść depešy: „Byłem uszczęśliwiony wieścią o Twojej decyzji powrotu do Polski. Spodziewam się spotkać Cię tam wkrótce. Tobie i Twojej pięknej twórczości poetyckiej zaszyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy braterskiej miłości (cyt. z: J. Tuwim, *Listy do przyjaciół pisarzy*. Opracował T. Januszewski. Warszawa 1979, s. 114).

<sup>4</sup> Chodzi o nieformalne małżeństwo Janiny Broniewskiej z Leonem Bukojemskim. W liście z 4 I 1945 Anka pisała o tym: „W naszych stosunkach rodzinnych zaszły pewne zmiany, ale o nich Ci nie chcę pisać — moja chata z kraja — niech to robi Jaśka. [...] Romka [Gadomskiego] ucałuj ode mnie jak najserdeczniej i powiedz mu, że Staś pamięta o nim i bardzo tęskni. Powiedz mu też, że ja zawsze byłam, jestem i będę po jego stronie, nie zwazając na Jaśkę”.

<sup>5</sup> W starym poojcowskim biurku przechowywał Broniewski rękopisy swych utworów oraz *Pamiętnik* z lat 1918–1922. Wszystko uratowało się.